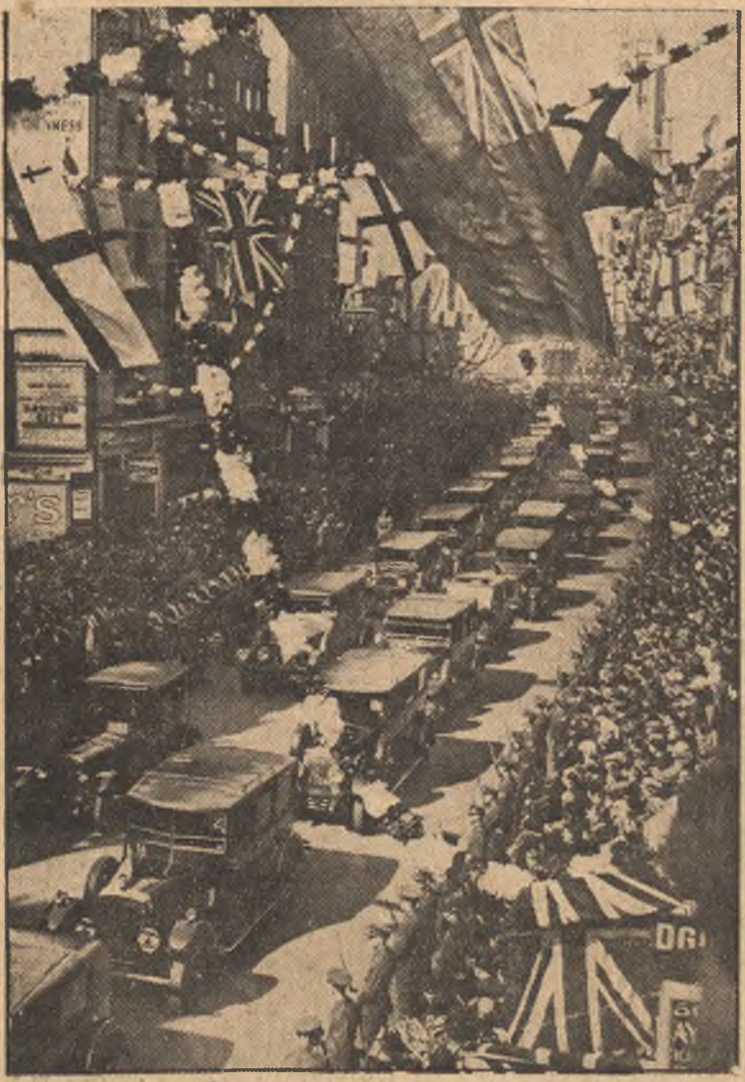
TYGODNIK POLITYCZNY GAZETY WARSZAWSKIEJ

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 6 ROK I· | Warszawa, niedziela 12 maja 1935 r. | Cena numeru 20 groszy

Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47. | Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie.



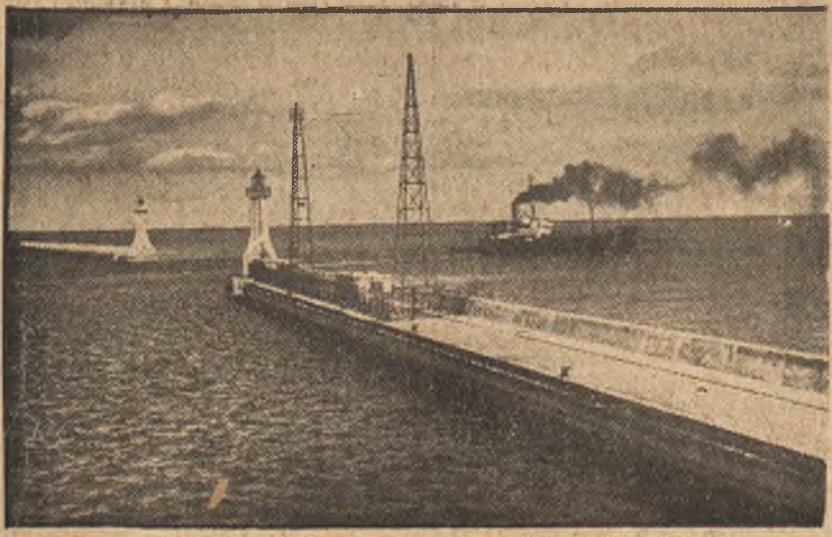
Londyn świętuje uroczyście 25-tą rocznicę swego króla.



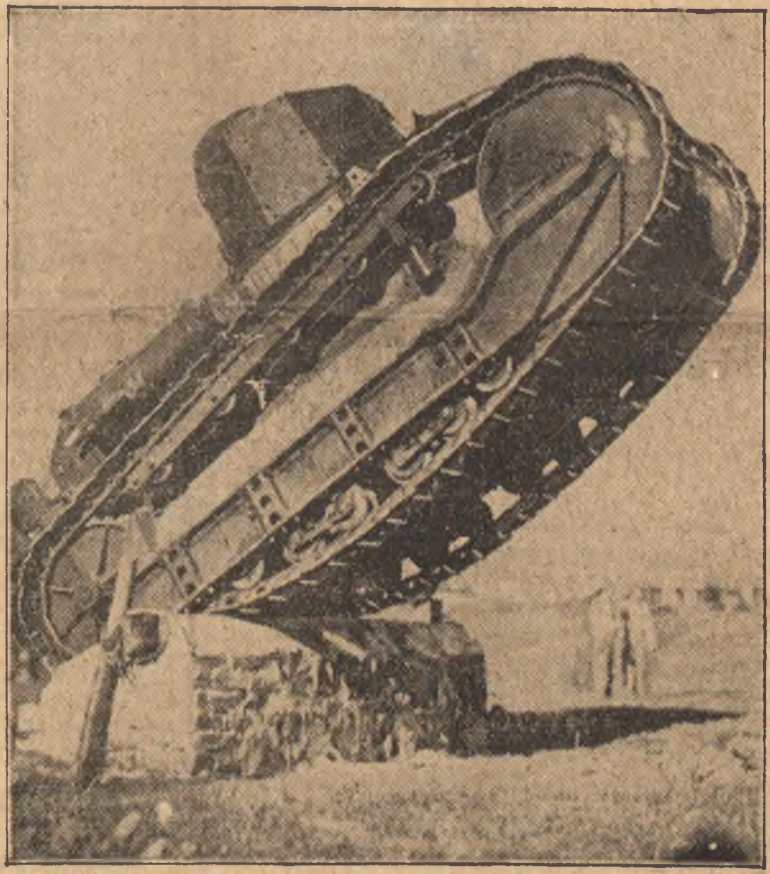
Chiny pogodzone z Japonją! Japoński minister Hirota wybiera się 20 maja w urzędowe odwiedziny do Chin.



Przybycie króla i królowej Belgji na otwarcie wystawy w Brukseli.



Wjazd do portu w Gdyni.



Wyścigi czołgów we Włoszech.



Olbrzymi jesiotr, długości 2,80 metra i wagi 3 cetnary, złowiony pod Szczecinem na Pomorzu niemieckiem.

KRYZYS

Zadaniem władzy państwowej i rządu, oraz zadaniem myśli politycznej, jest nietylko załatwianie drobnych spraw bieżących, ale również — i to przedewszystkiem — rozwiązywanie wielkich zagadnień dziejowych. Tak samo zupełnie jest w życiu pojedyńczego człowieka: nie dość jest, by wieśniak dbał o swe obowiązki powszednie, by w porę nakarmił bydło, w porę zasiał, w porę zebrał i w porę zapłacił podatki, albo by jego żona w porę uwarzyła strawę; dobry gospodarz myśli nietylko o tych sprawach codziennych, ale również i o tem, jaką przyszłość zapewnić dzieciom, o tem, jakby tu wybudować nową chałupę, dokupić maszyn rolniczych, dokupić gruntu, o tem jakby tu ogólny stan swego gospodarstwa w sposób trwały i gruntowny polepszyć.

Rząd, który tylko sprzedaje znaczki pocztowe na poczcie, zbiera bieżące podatki, sadza złodziei do kozy, utrzymuje szkoły i sądy, ćwiczy rekrutów — to nie jest rząd, spełniający swe zadanie, jak należy. Dobry rząd— to jest rząd, który nietylko wykonywa te swoje bieżące obowiązki, ale który myśli o przyszłości; który pracuje nad tem, by spełnić zadania o znaczeniu nieprzemijającem, — mające pozostać jako trwały dziejowy dorobek. Życie narodu i państwa, tak samo jak życie pojedyńczego człowieka, nie stoi w miejscu, — wysuwa coraz to nowe trudności, zadania i obowiązki. Myśl polityczna, oraz władza rządowa, mająca tę myśl wcielać w czyn, niewiele są warte, jeśli nie są w stanie tym trudnościom i obowiązkom podołać i jeśli, zamiast brać się z niemi za bary, zamykają na ich istnienie oczy i grzebią się tylko w robocie powszedniej.

Obok sprawy żydowskiej, która staje się coraz bardziej paląca i wymaga stanowczego, opartego na wielkim i śmiałym planie rozwiązani., najważniejszym dziś wielkim obowiązkiem polityki polskiej jest — uporanie się ze sprawą „kryzysu".

„Kryzys" urasta dziś do rozmiarów poprostu historycznego faktu, — to też przechodzić obok niego obojętnie nie wolno. Trzeba mieć wielki plan rozwiązania trudności, w które „kryzys" Polskę wpędził — i trzeba ten plan śmiało i stanowczo urzeczywistniać.

Ujmując rzecz w krótkości, trzeba stwierdzić, że dzisiejszy „kryzys" nie jest zjawiskiem chwilowem i przejściowem, ale jest wielkim gospodarczym przewrotem, takim, jakie się zdarzają nie częściej niż raz na kilkaset lat. Przyczyną jego jest zbiednienie Europy, wywołane przez wyzwolenie się innych części świata, a zwłaszcza Azji z pod przemysłowej i handlowej przewagi europejskiej. Rozwój przemysłu japońskiego, chińskiego, indyjskiego, — upadek przemysłowy Anglji, Niemiec, Ameryki, — kurczenie się znaczenia giełdy londyńskiej, czy nowojorskiej, — upadek światowej finansjery (a nawiasowo mówiąc, wraz z nim, upadek potęgi światowego żydostwa), — są przyczyny obecnego, obejmującego cały świat gospodarczego wstrząsu.

Kryzys nie powinien nas poważniej dotykać. Powinniśmy wychodzić zeń obronną ręką. Ba! Nawet, jako ci, ongiś słabsi, upośledzeni i wyzyskiwani, powinniśmy, tak samo jak owi Chińczycy, czy Indusi, w ostatecznym wyniku na „kryzysie" wygrywać. Ale pod warunkiem, byśmy trzymali ster naszego życia pewną ręką, a nie pozwalali się bezwolnie unosić fali.

Droga naszego wyjścia z kryzysu jest jasna. Musimy po pierwsze, rozluźnić nasze stosunki ze światowemi rynkami gospodarczemi, na których królują międzynarodowe giełdy. Aby to osiągnąć, musimy przedewszystkiem — uderzyć gospodarczo w żydów.

A po wtóre — musimy przebudować całe nasze życie gospodarcze na modłę, przypominającą stosunki w czasach z przed rozwoju wielkiego kapitalizmu. To znaczy — przedewszystkiem zmniejszyć rolę państwa. Nowoczesne państwo, rozwinięte w epoce rozkwitu kapitalizmu i wyzysku innych części świata przez Europę, jest na dzisiejsze, pokryzysowe czasy zbyt kosztowne. Musimy sprawić, aby państwo kosztowało taniej (co nie znaczy zresztą bynajmniej, aby miało się stać mniej potężne na zewnątrz).

Trzeba ogromnie, poprostu po drakońsku zmniejszyć budżet — i trzeba ogromnie obniżyć podatki. To dopiero będzie droga do rzeczywistej poprawy. W naszym budżecie państwowym jedna tylko rzecz jest święta i nietykalna: wydatki na wojsko i obronę kraju. Wszystko inne musi być gwałtownie zmniejszone.

Nie są to żadne rzeczy nowe. Obóz narodowy już oddawna o te rzeczy walczy. Narodowcy w radzie miejskiej w Łodzi okazali w sposób dowodny, a śmiały i bezkompromisowy, jak można tę politykę, — oszczędności budżetowych, obniżenia podatków, walki z etaty..m ., walki z żydami,— przeprowadzać. (Wiele wrogich sił, z żydami na czele przeszkadza im w tem zresztą).

Nie trzeba właściwej drogi dopiero odkrywać. Trzeba poprostu — na drogę tę wejść.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

UKŁAD FRANCUSKO - SOWIECKI

Po żmudnych rokowaniach między ministrem Lavalem (Francja) i Litwinowem (Rosja Sowiecka) oraz ambasadorem sowieckim w Paryżu p. Potiomkinem traktat francusko - sowiecki został zawarty.

Traktat ten jest ważnem wydarzeniem politycznem i wpłynie na ustalenie stosunków politycznych w Europie. Traktat posiada charakter obronny. Spodziewanym napastnikiem, o którym w nim mówią są oczywiście Niemcy, przygotowujące się szybko do odwetu.

Francja i Sowiety, działając w ramach paktu Ligi Narodów przyrzekają sobie, na wypadek niespodziewanego napadu ze strony jednego z państw europejskich, wzajemne porozumienie się w celu zabezpieczenia swojej nietykalności terytorjalnej i politycznej Ponadto oba państwa w wypadku niewywołanej przez nie wojny udzielą sobie natychmiastowej pomocy.

Traktat zawarto na pięć lat. Opinja publiczna Francji okazuje zadowolenie z powrotu do dawnej polityki sojuszu z Rosją.

Znaczenie tego sojuszu umniejszone jest przez tę okoliczność, że nie bierze w nim udziału Polska, która Rosję od Niemiec odgradza. Oczywiście, przystąpienie do tego sojuszu byłoby możliwe tylko pod warunkiem zapewnienia Polsce w tym sojuszu dostatecznych korzyści.

WYNIK WYBORÓW W JUGOSŁAWJI

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Jugosławji wybory do sejmu (zwanego tam Skupszczyną). Wybory odbyły się na podstawie ordynacji wyborczej, która zapewnia stronnictwu, otrzymującemu większość choćby jednego głosu, prawo wyboru 2/3 liczby ogółu posłów.

Zwyciężyło jak było do przewidzenia stronnictwo rządowe min. Jewticza, posiadające charakter serbski, które korzystało z poparcia władz administracyjnych, uzyskując 1,738,390 głosów.

Lista opozycyjna, na której czele stanął przywódca Chorwatów dr. Maczek otrzymała 1,063,243. Pozostałe listy uzyskały znikomą liczbę głosów. Maksimowicza (dawnego bloku współpracy z rządem) — 32027 i Ljoticza 23814.

W przyszłej Skupszczyźnie zasiądzie na 370 posłów, około 221 ze stronnictwa p. Jewticza, reszta przypadnie w udziale opozycji. Rząd p. Jewticza uznał wybory za duży sukces swojej wewnętrznej polityki, która pozwoliła wprowadzić do Skupszczyny przedstawicieli całego Jugosłowiańskiego Społeczeństwa.

KONFERENCJE PAŃSTW POZA LIGĄ NARODÓW

Znaczenie Ligi Narodów z rokiem każdym maleje. Dowodzą tego szeregi konferencyj ministrów różnych państw które odbywają się zdala od Genewy,

Ostatnio odbyły się dwie takie konferencje, jedna naddunajska w Wenecji — druga państw bałtyckich w Kownie.

W Wenecji zjechali się ministrowie Włoch, Austrji i Węgier. Głównym przedmiotem ich rozmów było zabezpieczenie niepodległości Austrji i utrzymanie jej dotychczasowego ustroju. Drugą sprawą były zagadnienia gospodarcze interesujące te państwa.

W Kownie zjechali się ministrowie państw nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonji.

Obradować ani będą nad środkami utrzymania niezależności państw bałtyckich i utrwalenia pokoju.

ZBROJENIA JAPOŃSKIE

Japonja dążąca stale do panowania nad Dalekim Wschode, powiększa siły zbrojne.

Na ostatniem posiedzeniu sztabu głównego armji japońskiej była rozpatrywana konieczność wzmocnienia dotychczasowych sił lotniczych japońskich. Opracowano projekt rozbudowy floty, który w okresie lat czterech przewiduje powiększenie floty powietrznej z 800 samolotów na 1000; podwojenie liczby pułków lotniczych, których obecnie jest 8, oraz przewiduje stworzenie pięciu podstaw dla floty lotniczej na wyspie Formozie i półwyspie Korei.

Projekt został przedłożony cesarzowi do zatwierdzenia.

POWSTANIE NA FILIPINACH

Archipelag wysp Filipin leżący między wyspą Formozą (należącą dziś do Japonji) a wyspami Malajskiemi stanowi naturalną podstawę do władania oceanem Spokojnym. Dziś wyspy te należą do Stanów Zjednoczonych Amervki Półn. i stanowią zaporę dla ekspanji Japońskiej na południe, mianowicie w stronę Australji.

Dlatego też powstanie na Filipinach zmierzające do zerwania łączności Filipin ze Stanami Zjedn. jest dla spraw Dalekiego Wschodu zdarzeniem nie pozbawionem znaczenia. Powstanie zorganizowali niepodległościowcy filipińscy zwani Sakdalistami, mający oparcie wśród szerokich warstw ludności i podobno popierani po cichu przez Japonję.

WYBORY SAMORZĄDOWE WE FRANCJI

W całej Francji odbywają się obecnie wybory do rad miejskich i gminnych. Skład przyszłych rad będzie inny niż dotychczasowych, widoczne jest przesunięcie głosów z partyj centrowych na korzyść partyj skrajnie prawicowych i skrajnie lewicowych (komunistycznych). Do rad gminnych kandydowali także i znani ministrowie francuscy, zdobywając mandaty w swoich okręgach. A więc obecny premjer Francji p. Flandin, a dalej pp.: Laval, Marchandeau Renier, Mandel, Jacquier auelle i Perreau - Pradier.

JUBILEUSZ KRÓLA ANGLJI JERZEGO V

Król Anglji Jerzy V obchodzi dwudziestopięciolecie swego wstąpienia na tron.

We wspaniałych uroczystościach związanych z tym jubileuszem wzięli udział oprócz rodziny królewskiej, rządu i parlamentu angielskiego przedstawiciele rządów wszystkich dominjów angielskich, przedstawiciele rządów wszystkich państw i niezliczone tłumy publiczności przybyłej specjalnie na te dnie do Londynu.

M. LAVAL PRZYJEŻDŻA DO STOLICY POLSKI

W środę 9 maja przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Francji. Gość francuski będzie miał okazję poznać bezpośrednio prawdziwe uczucia przyjaźni jakie żywi dla Francji społeczeństwo polskie.

Zrównanie waluty gdańskiej z walutą polską

Postanowieniem senatu gdańskiego wartość gdańskiego guldena została ustawowo obniżona o 42,37 procent. Polak, pragnący się zaopatrzyć w gdańskie pieniądze, musiał jeszcze w dniu 1 maja płacić za jednego guldena po z górą złoty siedemdziesiąt — a dziś płaci już tylko po złotówce.

Zarządzenie senatu gdańskiego, będące tak gwałtownym i tak dla wielu Gdańszczan dotkliwym przewrotem w życiu finansowem i gospodarczem wolnego miasta, spowodowane jest szeregiem przyczyn, tkwiących w położeniu gospodarczem Gdańska i wywołanych sposobem gospodarowania jego władz. Nie będziemy się nad temi przyczynami zastanawiać. Wszyscy pamiętamy czasy inflacji polskiej—i wiemy mniej więcej, jakie powody spadek wartości pieniądza wywołują. Wprawdzie obniżenie wartości guldena gdańskiego nie jest inflacją w ścisłem znaczeniu tego słowa — ale porównanie tej obniżki ze znanem nam zjawiskiem inflacji zgrubsza istotę tej obniżki wyjaśnia.

Ale chodzi nam tu o rzecz inną, — znacznie ciekawszą i z naszego punktu widzenia znacznie ważniejszą.

Obniżonego co do wartości guldena zrównano co do wartości ze złotym polskim. Gulden wart jest teraz co do grosza złotówkę. Za markę niemiecką płacić trzeba teraz 2 guldeny i 12 gdańskich fenigów. (My płacimy za nią, jak wiadomo, 2 złote i 12 groszy).

Oczywiście, obniżka przeprowadzona w ten sposób, że doprowadza do tak zupełnego zrównania wartości guldena z wartością złotego, nie może być przypadkowa. Gdyby obniżka ta wywołana była samorzutnym rozwojem stosunków gospodarczych, — zapewne między guldenem, a złotym istniałaby dziś jakaś, większa lub mniejsza różnica. Może płacilibyśmy dziś za guldena 1,10 zł., a może 90 gr., — może 1,01 zł., a może 99 gr. Fakt, że płacimy dziś za niego równo 1,00 zł. dowodzi, iż rząd gdański świadomie guldena ze złotym zrównać pragnął.

Jak wiadomo, Gdańskiem rządzą dziś hitlerowcy, — a więc partja nacjonalistyczna niemiecka. Partja ta dąży do połączenia w przyszłości Gdańska z Niemcami, a w polityce bieżącej robi, co tylko może, by usunąć to, co dzieli Gdańsk od Niemiec, oraz powiększyć to, co dzieli Gdańsk od Polski.

Pieniądz i życie gospodarcze — to są ważne dziedziny życia kraju. Wspólność stosunków pieniężnych bardzo kraje łączy, a ich różność bardzo je dzieli. Gdyby władze gdańskie mogły, niewątpliwie dążyłyby raczej do zrównania guldena z marką niemiecką, niż ze złotym polskim. W ostatecznym razie, obniżonoby zapewne guldena w ten sposób, by za markę trzeba było płacić nie 2,12 guldenów, ale równo dwa.

Tymczasem — zrównano guldena nie z marką, lub jej częścią, ale ze złotym. Stało się to niewątpliwie nie dlatego, by władcy Gdańska tak naprawdę chcieli, lecz dlatego, że życie ich do tego zmusiło.

Senat wolnego miasta Gdańska złożył swojem zarządzeniem dowód, że uważa życie gospodarcze Gdańska za najściślej związane z Polską. Że — krótko mówiąc — uważa, iż z punktu widzenia geografji gospodarczej, Gdańsk jest częścią Polski, a nie częścią Niemiec.

Myśmy o tem wiedzieli i przedtem. Ale dobrze jest, że znana nam, Polakom, prawda, znalazła potwierdzenie ze strony nacjonalistycznie niemieckiej: ze strony hitlerowskich władz gdańskich.

Włochy i Polska

Nie zwróciła uwagi czytelnika gazet wiadomość, o spotkaniu min. Becka z wiceministrem spraw zagranicznych Włoch w Wenecji. Jako takiy, bez znaczenia notowano pobyt w Warszawie senatora gen. Grazioli'ego, lub odwiedziny Polski przez senatora Torges - Dowanzatiego, członka wielkiej rady faszystowskiej... Tymczasem, nie trzeba być wielkim politykiem, żeby zauważyć, że dyplomacja włoska jest od pewnego czasu bardzo czynna w Warszawie. Rzecz to naturalna i zrozumiała. Bo Włochy, zbliżywszy się z Francją, musiały z konieczności zająć się wieloma zagadnieniami, które dawniej traktowały z pewną obojętnością. Wśród tych zagadnień jest polskie. Choć wypada stwierdzić, że Mussolini oddawna interesował się Polską i przypisywał jej ze względu na położenie geograficzne i wielką przeszłość, duże znaczenie w Europie.

Doszedłszy do porozumienia z Francją na terenie afrykańskim, mogą Włochy współdziałać z nią szczerze i otwarcie w Europie. Przedewszystkiem, gdy chodzi o Niemcy. Bo nie mogą się podobać Włochom aspiracje niemieckie do hegemonji na naszym kontynencie. Pamiętają ludzie na półwyspie Apenińskim, że od chwili, gdy ludy germańskie w II-im wieku przed Nr Chr. przeszły Alpy, powtarzały się później często inwazje z północy... A dalej — Włochy mają dużej wagi interesy w Europie południowo - wschodniej, zajmują się poważnie i konsekwentnie tem, co się dzieje nad Dunajem i na półwyspie Bałkańskim. Ma dla nich pierwszorzędne znaczenie sprawa niepodległości Austrji, musi ich obchodzić szerzenie się wpływów niemieckich w państwach naddunajskich i bałkańskich. Wśród sił które mają już dziś i będą miały coraz większy wpływ na układ stosunków na całej przestrzeni Europy południowo wschodniej, jest państwo polskie. Polską musi się interesować polityka włoska zawsze tam, gdzie chodzi bądź to o konflikt interesów włosko - niemieckich, bądź też o zagadnienia naddunajskie i bałkańskie.

To jeszcze nie wszystko. Tak się złożyły stosunki, że Włochy mają możność odegrania roli pośrednika przy nowym układzie stosunków między Francją a Polską, że są one wprost zmuszone do tego, by się zainteresować polityką polską i rolą Polski w Europie. W miarę jak tracą znaczenie metody genewskie, w miarę jak Europa wraca do dawnych przedwojennych metod politycznych, w miarę jak się rozkłada powojenny system polityczny państw zwycięskich, nabiera znaczenia Polska i jej polityka. Jasnem też się staje, że w interesie Włoch leży pomożenie Polsce w tem, by stanęła w rzędzie wielkich mocarstw europejskich. Polsce zaś może tylko dogadzać nawiązanie bliższych stosunków politycznych i gospodarczych z Włochami, zwłaszcza zas od czasu, gdy te ostatnie zbliżyły się do Francji.

Wszystko, co w ciągu ostatnich miesięcy działo się w zakresie spraw, o których tu piszemy, było robione bardzo dyskretnie, niemniej przeto trzeba stwierdzić, że oddziałało na bieg wydarzeń na scenie politycznej.

S. K.

DO BIROBIDŻANU

Dowodem rozszerzania się nastrojów antyżydowskich w społeczeństwie, jest coraz częstszy objaw schlebiania tym nastrojom przez prasę brukową, zmuszoną do liczenia się z gustami najszerszych sfer.

Ostatnio m. in. warszawskie pismo „Dzień Dobry" zamieściło artykulik pod rzucającym się w oczy, obejmującym całą stronicę nagłówkiem: „Może do Birobidżanu? Prosimy bardzo". Artykulik poświęcony jest procesom komunistycznym młodzieży żydowskiej i zawiera zachętę, by żydzi z Polski wyemigrowali do Biro-Bidżanu. M. in. „Dzień Dobry" pisze:

Niestety — jak stwierdza p. Otmar — kolonizacja tych obszarów postępuje dość — mówiąc delikatnie — opieszale. Nie wielu jest amatorów i kandydatów do twardej, prawdziwie, ciężkiej pracy a i ci, którzy się tam już dostali, „wieją" pojedyńczo, grupami i masami. Na gotowe, to możeby i przyszli, ale pracy, znojnej orki i żmudnego budowania — nie kochają.

Przyjazd min. Lavala

Jak wiadomo, francuski minister spraw zagranicznych Laval przyjeżdża 9 maja do Polski.

Po dwudniowym pobycie w Warszawie, uda się p. Laval do Moskwy, celem złożenia wizyty rządowi sowieckiemu.

Wiadomość o przyjeździe p. Lavala, przyjęła nasza opinja z dużem zadowoleniem. Chociaż bowiem na horyzoncie stosunków polsko - francuskich ukazywały się ostatnio chmurki, to jednakowoż opinja polska nie zapomniała ani na chwilę o wielkiem znaczeniu, jakie dla obu krajów posiada wiążące je przymierze.

Wzajemna polityka państw sprzymierzonych może niejednokrotnie nastręczać sporo trudności. Współczesne sojusze nie są czemś, coby przypominało harmonijne małżeńskie pożycie. Są to raczej spółki, z których każda strona pragnie wyciągnąć dla siebie jak najwięcej korzyści. Dlatego też chwilowe nieporozumienia, a nawet ambicje, są w historji sojuszów znane i często spotykane.

Niemniej jednak, jeśli podstawa przymierza jest trwała, jeśli wynika ono z geograficznych i historycznych konieczności, jeśli narzuca się samo uczuciom i zdrowemu rozsądkowi zainteresowanych narodów, wszelkie takie nieporozumienia stają się zjawiskiem przejściowem, pozbawionem decydującego znaczenia.

Nasze przymierze z Francją ma taką podstawę. Nie jest ono improwizacją i wynikiem gry dyplomatycznej. Przeciwnie, wyrasta z podłoża trwałych, realnych stosunków, których wymowa jest jasna dla każdego, jako tako orjentującego się w położeniu Europy. Dlatego też nowozawarty traktat francusko - sowiecki, z którym p. Laval udaje się do Moskwy, wbrew temu, coby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać, nie może zmniejszyć ,ani dla nas, ani dla Francji, znaczenia naszego przymierza.

Pewne koła francuskie do niedawna jeszcze przywiązywały do tego traktatu bardzo duże znaczenie. Wydawało się im, że z łatwością można nawiązać do tradycji francusko - rosyjskiego przymierza z roku 1891-go. W związku z tem, dążenie dyplomacji sowieckiej do zawarcia bardzo ścisłego traktatu, zobowiązującego do automatycznej wzajemnej pomocy na wypadek agresji, znajdowało w tych kołach żywe poparcie. Okazało się jednak, że zarówno obecne położenie Rosji, jak i dzisiejszy system polityczny Europy, jest na tyle odmienny od przedwojennego, że zastosowanie tych norm jest dla Francji zgoła niemożliwe. Podpisano przeto traktat w ramach paktu Ligi, z uwzględnieniem wszystkich konsekwencyj paktu reńskiego i innych dotychczasowych zobowiązań Francji, co uczyniło z porozumienia francusko - sowieckiego rzecz zgoła odmienną od pierwotnych zamierzeń.

Ten charakter traktatu wskazuje między innemi i na to, że w Paryżu zdają sobie sprawę ze znaczenia przymierza z Polską. Groźny cień, jaki ostatnio rzuca na Europę Trzecia Rzesza, niebezpieczeństwo, płynące z jej szybkiego zbrojenia się, to wszystko musi wywoływać zarówno w Polsce, jak i we Francji, poczucie konieczności zacieśnienia węzła, jakim oba nasze kraje są związane.

Równocześnie z tem, powinno w obu krajach wzrastać głębsze zrozumienie samodzielnej roli i własnych interesów sprzymierzeńca. Jeśli chodzi o Polskę, to zarówno historja, jak i geografja, uczyniły z nas klucz polityki we wschodniej Europie.

Wynika z tego szereg konsekwencyi, nietylko dla naszej polityki zewnętrznej ale i dla naszych przyjaciół. Mamy do odegrania dużą rolę w tej części kontynentu i nie zamierzamy z niej rezygnować pod żadnym pozorem. Należy zawsze o tem pamiętać przy ocenie polskiej polityki zewnętrznej, stanowi to bowiem jedną z jej cech charakterystycznych i najbardziej uprawnionych dążeń.

Z. B.

Niemcy przeciw prasie brukowej

Prezes Izby Pras. Rzeszy Amann wydał trzy rozporządzenia, wprowadzające obostrzenia do przepisów o wydawnictwach pism perjodycznych w Niemczech. Amann oświadczył, że rozporządzenia te uniezależniać mają w przyszłości prasę od wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, opartych na czystej spekulacji i nie dopuścić przytem, by pisma prowadzone były wbrew zasadom narodowo-socjalistycznym. Pierwsze rozporządzenie powierza „Związkowi niemieckich wydawców dzienników" kontrolę nad wydawnictwami perjodycznemi.

Cały szereg osób oraz instytucyj pozbawiony został prawa udziału w wydawnictwach. M. in. przewidziane jest, że wydawcy muszą przedłożyć świadectwa aryjskiego pochodzenia swojego i swych małżonek, stwierdzające czystość krwi począwszy od 1800 roku. Postanowienia te nie dotyczą instytucyj państwowych i partyjnych oraz ich pełnomocników

Specjalny przepis skierowany został przeciwko publikacjom służącym interesom wyznaniowym, zawodowym lub spekulacyjnym. Drugie rozporządzenie przewiduje możność zamykania w poszczególnych miejscowościach wydawnictw „nadliczbowych", przekraczających zapotrzebowanie. Trzeciem rozporządzeniem postanowiono, iż wydawnictwa „prasy rewolwerowej" mogą być pozbawione licencyj, gdy budzą publiczne zgorszenie i uwłaczają godności narodowej.

Partja hitlerowska rozpoczęła walkę w roku 1920. Partja hitlerowska zwyciężyła w roku 1933

IMPERJUM BRYTYJSKIE

Anglja obchodzi 25-tą rocznicę wstąpienia na tron Jerzego V króla zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji (Anglji, Szkocji i Irlandji), a zarazem cesarza Indyi i całego Brytyjskiego Imperjum.

Ćwierćwiecze panowania monarchy — to jest nieraz tylko konwencjonalna uroczystość, niczem do wielkich wymiarów podniesione imieniny. Tak jednak nie jest z jubileuszem króla Jerzego. Ćwierćwiecze panowania Jerzego V, to jest, zarówno w dziejach Anglji, jak w dziejach świata, — cała epoka. To też warto jest, by się i czytelnik gazet w dalekiej Polsce nad przebiegiem tego obfitującego w wielkie wydarzenia i wielkie przemiany ćwierćwiecza bliżej zastanowił.

Król Jerzy V wstąpił na tron wiosną 1910 roku. Wiosną roku 1935 obchodzi jubileusz dwudziestopięciolecia. Przypomnijmy sobie, co się w tym okresie 1910 —1935 w Anglji i dla Anglji wydarzyło.

1910 — 1914

Lata 1910 — 1914 pełne były burzliwych wydarzeń w życiu wewnętrznem Zjednoczonego Królestwa. Dokonywały się właśnie wielkie reformy w jej ustroju społecznym. Socjalistyczna „Partja Pracy" przeprowadzała energiczną walkę o prawa robotników. Rewolucyjna organizacja kobieca t. zw. „Sufrażystek", walcząca o prawo wyborcze kobiet, urządzała nieustanne zaburzenia. Irlandja domagała się samorządu, — poglądy w Anglji co do sprawy samorządu irlandzkiego były podzielone, — w zamieszkanej przez Anglików i wrogiej Irlandczykom, północno-irlandzkiej prowincji Ulster, wybuchło na wiosnę 1914 roku istne zbrojne powstanie, zwrócone przeciw Irlandczykom i przeciw pomysłom niektórych angielskich polityków nadania Irlandji samorządu. Mimo tych wszystkich wstrząśnień i zaburzeń — Wielka Brytanja stała wówczas u szczytu potęgi, — leżała jak lew dumny i niezwalczony na swoich wyspach, pod pazurami swych potężnych łap trzymając pół świata.

WIELKA WOJNA

Nadeszła wielka wojna. Wszyscy pamiętamy jej przebieg. Anglja wraz z resztą koalicji, wyszła z tej wojny zwycięsko, — ale zwycięstwo to nie było ani tak wielkie, ani tak łatwe, jakby się można spodziewać. Niemcy okazały się potężnym przeciwnikiem, którego stać było na to, by przy pomocy swojej floty napowietrznej ciskać bomby na Londyn, by przy pomocy uzbrojonych w armaty łodzi podwodnych ostrzeliwać angielskie wybrzeża i nawet, by w walkach wielkich flot morskich, walkach oko w oko z Królową Mórz, staczać bitwy nierozegrane, a nawet niekiedy odnosić stanowcze zwycięstwa. Anglja okazała się mniejszą potęgą niż ta, za którą uchodziła. Jej organizacja wewnętrzna nie dopisywała, — jej życie narodowe, stoczone przez masonerję, zdemoralizowane przez nadmierny rozrost kapitalizmu i opartego oń, kierowanego przez żydów geszefciarstwa, okazało się słabszem i mniej odpornem, niż się tego można było spodziewać, — jej ustrój gospodarczy, polegający na zupełnym prawie zaniku rolnictwa w starej Anglji i na życiu jej niemal wyłącznie z handlu i przemysłu okazał się wadliwy i niedostosowany do niebezpieczeństw wielkiej wojny, — w dodatku Irlandja okazała się w ciele Anglji dotkliwszą drzazgą, niż myślano, a nawet zdobyła się w roku 1916 na groźne powstanie.

Anglja wykrzesała z siebie wiele sił, okazała wiele hartu, poświęcenia i bohaterstwa, — ale nie była to już ta sama Anglja, co dawniej.

Anglja zwyciężyła jednak. Zakończenie wojny przyniosło jej nawet szereg olbrzymich zdobyczy. Dokonano częściowego rozbioru Turcji, przyczem olbrzymia część z potureckiego spadku dostała się Anglji, która tym sposobem nietylko umocniła swoje panowanie nad kanałem Sueskim, zdobywając rozległe zabezpieczenie terytorjalne jego wschodniego brzegu, nie tylko zdobyła przeobfite kopalnie nafty w Iraku, nie tylko otrzymała nowy, bardzo cenny punkt oparcia strategicznego dla swej floty w porcie Haify w Palestynie, ale też i bardzo poważnie powiększyła obszar swoich posiadłości. Zabrano Niemcom wszystkie ich kolonje, przyczem lwią ich część zabrała Anglja, dzięki czemu uległy wspaniałemu zaokrągleniu posiadłości angielskie w Afryce, a także powiększyły się angielskie zdobycze w Oceanji. Anglja zdobyła sobie znaczne wpływy polityczne nad Bałtykiem — w państwach Bałtyckich, które się chętnie pod opiekę angielską garnęły, a przejściowo także i w Gdańsku, gdzie w latach powojennych stała nawet angielska załoga wojskowa. W nowoutworzonej i mającej bezpośrednio po wojnie duże znaczenie polityczne Lidze Narodów, Anglja grała pierwsze skrzypce.

Napozór zdawało się, że Anglja stanęła u szczytu potęgi.

A jednak — był to tylko pozór. W budowli Imperjum Brytyjskiego pojawiły się po wojnie rysy, których przyczyną jest to, co potocznie nazywamy kryzysem.

HANDEL ANGIELSKI

Podstawą potęgi angielskiej jest — handel i przemysł.

Nie dlatego Anglja jest potężną, że ma liczne kolonje i że te kolonje to są kraje bogate, ale dlatego, że przy pomocy handlu ciągnie ona z tych kolonij zyski.



Król angielski Jerzy V.

W Indjach uprawiane są ogromne ilości bawełny. Kupcy angielscy na angielskich okrętach przywożą tę bawełnę do Anglji, w angielskich fabrykach przerabia się tę bawełnę na tkaniny, a potem angielscy kupcy na angielskich okrętach znów ją rozwożą po całym świecie, a między innemi zawożą do Indyj, gdzie ją za drogie pieniądze sprzedają tym samym ludziom, którzy ją na swoich polach wyhodowali. Cokolwiek wytwarzały angielskie kolonje — wełnę z Australji, złoto i djamenty z Afryki Południowej, pszenicę, mrożone mięso i drewno z Kanady, kakao i kawę z Antylów, herbatę z Cejlonu, rum i cukier z Jamajki, ryż z Burmy, kauczuk z Afryki Równikowej, pomarańcze z Cypru, daktyle z Sudanu, wszelkie zboża z Egiptu, perły z Oceanji, ryby z New-Fundland, tran wielorybi, puch i nawóz ptasi z wysp południowych, koprę i olej kokosowy z Malakki i tak dalej i tak dalej, wszystko to przywożono na wielkie targowisko londyńskiego portu i stąd dopiero rozwożono po świecie. Zarabiali na tem angielscy kupcy, zarabiały angielskie okręty, zarabiały wreszcie angielskie fabryki, które te towary przerabiały z surowców na wytwory przemysłowe. Nad tem, by nikt tego handlu nie zepsuł czuwała potężna angielska flota wojenna.

Handel angielski obejmował nietylko angielskie kolonje, — ogarniał on cały świat. Między innemi jedną z jego wielkich twierdz były Chiny. Na wybrzeżu chińskiem Anglja posiada wprawdzie tylko dwie maleńkie kolonijki (porty Hong-Kong i Wei-hai-wei) — ale za to w każdem portowem mieście chińskiem posiada swoje kantory, swoje składy, swoje agentury i... swoje dzielnice miejskie, gdzie ma prawo utrzymywać nawet własne oddziały wojskowe. Chiny są państwem niepodległem, ale biali a zwłaszcza Anglicy, rządzili się w niem przed wojną, jak u siebie w domu i wyzyskiwali je handlowo w sposób niemiłosierny.

KRYZYS

Po wojnie — wszystko to gwałtownie się zmienia i kończy.

Już oddawna zaczęły się w świecie zjawiać państwa, robiące handlowi angielskiemu konkurencję. Niemcy, Ameryka, a ostatnio Japonja wyrosły na potęgi handlowe i przemysłowe, zdolne się z potęgą angielską równać. A potem — i same te kraje, z któremi dotąd Anglja handlowała zaczynają sobie stwarzać własny przemysł i bez pośrednictwa angielskiego się obchodzić. Już nie potrzeba wozić bawełny indyjskiej, czy chińskiej do Anglji, do angielskich fabryk — powstały już fabryki w Chinach i Indjach, które na miejscu mogą surowiec na wyroby przemysłowe przetworzyć. Szczególnie szybko zaczął się przemysł zamorski wytwarzać w czasie wielkiej wojny, gdy przemysł w Europie zajęty był pracą na potrzeby wojenne, a ruch okrętów na morzach zahamowany był przez działania wojenne i gdy kraje pozaeuropejskie musiały sobie same wystarczać. Powstał wówczas we wszystkich częściach świata potężny przemysł.

Dziś fabryki angielskie, okręty angielskie, składy angielskie, giełdy angielskie, kupcy angielscy, są już mniej potrzebni. Kurczy się angielski handel, a wraz z nim słabnie i angielska potęga.

Pociąga to za sobą wszechstronne skutki.

Ubożeje sama Anglja. Fabryki angielskie stoją. Bezrobotnych jest w Anglji stale kilka miljonów.



Słabnie powaga Anglji w świecie. Burzą się jej poddani. Od pobliskiej Irlandji aż po dalekie Indje, wszystko, co w angielskich posiadłościach nie angielskie, marzy o zrzuceniu władzy angielskiej. Wszyscy czytelnicy gazet wiedzą o ruchu wyzwoleńczym indyjskim i o jego przywódcy, Gandhim, o prawie zupełnem wyzwoleniu się Egiptu, w którym wojsko angielskie stoi tylko w niektórych punktach strategicznych, o rewolucyjnych prądach arabskich w Palestynie, Transjordanji i Iraku, o znacznem uwolnieniu się z pod angielskiego wpływu arabskiego władcy Hedżasu, walecznego króla Wahabitów, Ibn Sauda, o ruchu niepodległościowym w Irlandji, pod wodzą De Valery, o rozwoju komunizmu wśród Murzynów w Afryce, o ruchach antyangielskich na Cyprze, a nawet na maleńkiej Malcie.

Handel angielski wypierany jest przez Japończyków i Chińczyków — również i z Chin, co jest dla bogactwa Anglji wielkim ciosem.

DAWNIEJ A DZISIAJ

Gdy porównać stan Imperjum Brytyjskiego z roku 1910 ze stanem z roku 1935, — widzi się dwa całkiem niepodobne obrazy.

Imperjum Brytyjskie uległo przebudowie. Kanada, Australja, Afryka Południowa, Nowa Zelandja, Irlandja, New-Foundland, — czyli tak zwane „dominja", stały się niemal niepodległemi państwami. Łączy je ten fakt, że ich wspólnym królem jest król angielski, oraz że, z wyjątkiem Irlandji, do dalszego uniezależnienia się od Anglji nie dążą.

Silnie się również uniezależnił Egipt, zresztą niewidzialnemi nićmi dotąd przez Anglję dość mocno w ręku trzymany.

Duże reformy przeprowadzono w Indjach.

Wreszcie, znacznie się powiększył obszar Imperjum Brytyjskiego przez zabór (pod formą „mandatu" Ligi Narodów) kolonij niemieckich w Afryce (Tanganika, Afryka Południowo - Zachodnia, część Kamerunu i Togo) i Australji (część Nowej Gwinei, wyspy Melanezji, wyspy Samoa), oraz dawnych posiadłości tureckich (Irak, Palestyna, Transjordanja).

OBSZAR IMPERJUM BRYTYJSKIEGO

Na zakończenie warto jest się zastanowić nad tem, z czego się Imperjum Brytyjskie składa.

Oprócz wysp Brytyjskich (Anglja, Szkocja, Irlandja), obejmuje ono dwa rodzaje posiadłości: obszary które posiadają wartość same w sobie, oraz niewielkie osady i fortece, mające znaczenie jako punkty strategiczne, broniące dróg morskich. Policzmy je po kolei:

1) Najgłówniejszą podstawą potęgi politycznej angielskiej jest Cesarstwo Indyjskie, — olbrzymi i przebogaty kraj o 4 miljonach 800 tysiącach kilometrów kwadratowych powierzchni i o 325 miljonach mieszkańców.

2) Duże znaczenie posiada również angielskie imperjum afrykańskie, dzięki zdobyciu kolonij niemieckich obejmujące dziś olbrzymi, nieprzerwany, przecięty wielką linją kolejową Kair — Kapsztad obszar od Egiptu do Afryki Południowej, a uzupełnione przez kilka mniejszych posiadłości w Afryce zachodniej i w Somali.

3) Krajem o wielkiej przyszłości jest angielska Ameryka Północna (Kanada i New-Foundland).

4) Drugim takim krajem jest Australja.

5) A dalej Nowa Zelandja wraz z mrowiem wysp Oceanji.

6) A dalej niewielkie, ale bardzo bogate posiadłości w Ameryce Środkowej (Jamajka, Bryt. Honduras, Gujana, Trinidad, Małe Antyle).

7) A dalej bogate w naftę i ważne strategicznie (leżące na drodze do Indyj) kraje arabskie: Irak, Palestyna, Transjordanja, Oman, Hadramaut, wyspy Baharin i Kuria - Muria.

8) A dalej posiadłości malajskie: Malakka i północne Borneo.

9) A wreszcie różne mniejsze kolonje, takie jak Cypr, oba porty chińskie, wyspy Bahama i Bermudy i inne.

A teraz — drogi morskie.

1) Z nich najważniejsza — droga do Indyj. Anglja strzeże cieśnin przez swe twierdze Gibraltaru (między Hiszpanją i Afryką), Malty (między Włochami i Afryką), Adenu (między Arabją i Afryką). Anglja ma w swem ręku kanał Sueski (trzymając go od strony egipskiej i od strony palestyńskiej i osłaniając go z daleka przez morskie bazy wojenne Cypru i Haify). Anglja ma w swem ręku wyspy oceanu Indyjskiego: Sokotrę i Lakkadiwy.

2) Nie o wiele mniej ważna jest droga dookoła Afryki. Anglja ma w swem ręku wyspy Ascunsion i Św. Heleny, południowy cypel Afryki i wyspy wokół Madagaskaru (Mauritius i inne).

3) Wreszcie Anglja ma, w postaci wysp Falklandzkich, punkt oparcia na drodze dookoła południowej Ameryki.

Takie jest imperjum brytyjskie. Ale czy długo ono takiem pozostanie? Trudno dać na to odpowiedź stanowczą, — w każdym razie stoi ono wobec wielkich trudności i niebezpieczeństw.

Ćwierć wieku rządów króla Anglji

Uroczystości jubileuszowe w Londynie

Jak donoszą z Anglji, dnia 6 maja, w którym król Jerzy obchodzić będzie 25-lecie swego panowania, Londyn wchodzi w okres wielkich uroczystości. Rozpoczną się one nabożeństwem dziękczynnem w poniedziałek przed południem w katedrze Św. Pawła w obecności króla i królowej, całej rodziny królewskiej, przedstawicieli rządu brytyjskiego i dominjów, parlamentu i korpusu dyplomatycznego. Król i królowa w uroczystym orszaku przejadą przez ulice śródmieścia, wiodące do katedry i z powrotem. Tego samego dnia wieczorem o godz. 8-ej król Jerzy z gabinetu swego w pałacu Buckingham przemówi do specjalnego złotego mikrofonu, który na cały świat rozniesie orędzie króla. Następnie przez naciśnięcie guzika elektrycznego w pałacu król wznieci specjalne ognisko w Hyde Parku, które będzie znakiem dla podobnych ognisk, które w liczbie 2.000 na wzór sobótek rozpalone będą po całym kraju. W tej samej chwili rozpocznie sie w Londynie uroczysta iluminacje. W pałacu Buckingham, król wyda uroczysty bankiet z udziałem wszystkich członków rodziny królewskiej i przybyłych gości.

W środę 8 maja w pałacu St. James odbędzie się specjalne przyjęcie korpusu dyplomatycznego, na którem dziekan korpusu ambasador brazylijski złoży królowi gratulacje korpusu. Król odpowie na to przemówieniem dziękując wszystkim akredytowanym przy swoim dworze ambasadorom i osobom za ich życzenia.

W czwartek 9 maja odbędzie się w prastarym Westminster Hall, używanym przez parlament tylko dla specjalnie uroczystych okazyj hołd parlamentu wobec króla. Zebrane wspólnie Izba Lordów i Izba Gmin dadzą wyraz swych uczuć wiernopoddańczych, zaś król w przemówieniu podziękuje przedstawicielom narodu za ich lojalność w okresie jego 25-letniego panowania. Wieczorem tego dnia król wyda w pałacu Buckingham uroczysty obiad dla członków rządu, parlamentu i korpusu dyplomatycznego. W ciągu następnych kilku dni król i królowa w otoczeniu świty dokonają objazdu szeregu dzielnic Londynu, aby wszystkim warstwom ludności stolicy dać możność wyrażenia uczuć wiernopoddańczych dla pary królewskiej.

Dnia 11 maja odbędzie się procesja tego rodzaju przez ulice północno-zachodniej części Londynu, 18 maja przez południową część Londynu, 25 maja przez słynny East End Londynu, gdzie mieszka najuboższa część ludności, m. in. przez zamieszkałe przeważnie przez żydów Whitehapel.

Równocześnie 11 maja odbędą się w Cardiffie, jako stolicy Walji, w Edynburgu, jako stolicy Szkocji i w Belfaście, jako stolicy północnej Irlandji uroczystości wiernopoddańcze, na które król deleguje swoich synów, a mianowicie: ks. Walji do Cardiffu, ks. Jorku do Edynburga, ks. Gloucester do Belfastu. Z okazji jubileuszu odbędą się również nieodbywane od wielu lat uroczyste bale dworskie w pałacu Buckingham. Pierwszy z nich odbędzie się 14 maja.

W związku z powyższemi uroczystościami, Londyn przybrał już odświętne szaty. Ulice miasta i większe gmachy są wspaniale udekorowane. Nastrój świąteczny daje się odczuć w całej pełni. Tłumy na głównych ulicach są tak olbrzymie, że od wczoraj ruch na Piccadilly, na Oxfordstreet i na Regenstreet jest w godzinach wieczorowych całkowicie zatrzymany. Wczoraj wieczorem na ulicach tych do późnej nocy spacerowało zgórą pół miliona ludzi. Dziś wieczorem spodziewany jest jeszcze większy natłok. Największe zaś tłumy publiczności oczekiwane są w dniu jutrzejszym, w którym uruchomione będą specjalne pociągi, przewożące tysiące ludzi z prowincji dla wzięcia udziału w karnawale koronacyjnym.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIEM

GDAŃSKI GULDEN ZRÓWNANY Z POLSKIM ZŁOTYM

Władza, rządząca Wolnem Miastem Gdańskiem — Senat gdański obniżył wartość guldena gdańskiego (pieniądz obiegowy Wolnego Miasta Gdańska) o 42,37 procent dotychczasowej wartości, czyli wartość guldena równana została obecnie z wartością złotego polskiego.

Przed dewaluacją za jednego guldena trzeba było płacić ponad 1,70 zł. Zarządzenie to dowodzi, że wrogi Polsce hitlerowski Senat wolnego miasta zmuszony był względami gospodarczemi do zrównania waluty swojej z walutą polską, czyli uznał zależność i ścisły związek Gdańska z Polską.

Zrównanie waluty Gdańska z Polską ma także i ujemne skutki dla Polski, stworzy bowiem dla województwa pomorskiego silną konkurencję Gdańska w niektórych działach przemysłu i handlu.

PAWILON POLSKI NA WYSTAWIE W BRUKSELI

Na Wszechświatowej Wystawie w Brukseli został otwarty pawilon polski, zawierający mnóstwo eksponatów z różnych dziedzin życia polskiego.

W uroczystem otwarciu pawilonu polskiego wzięli udział minister przemysłu i handlu Belgji van Isacker oraz burmistrz Brukseli i minister stanu Adolf Max.

Minister Isacker szczególnie zainteresował się działem morskim, wzbogaconym wykresami statystycznemi portu w Gdyni.

ZGON PROF. MIKUŁOWSKIEGO-POMORSKIEGO

Polski świat naukowy utracił jednego z wybitnych swoich przedstawicieli. Zmarł 4 maja prof. Józef Mikułowski - Pomorski. Zmarły położył wielkie zasługi na polu nauk rolniczych, będąc profesorem szeregu wyższych szkół rolniczych w Polsce.

EPISKOPAT POLSKI O SZKOLNICTWIE

Zebrany w dniach 4—6 maja pod przewodnictwem J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego Episkopat polski poświęcił swoje obrady głównie sprawom wychowania młodzieży.

Episkopat polski już nieraz zajmował się sprawami wychowania młodego pokolenia polskiego. Tym razem w obradach zwrócono uwagę na ujemne czynniki w wychowaniu jakiemi są: koedukacja, kształcenie i wychowanie dzieci katolickich przez niekatolików, nadużywanie wychowania fizycznego ze szkodą dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży, popieranie organizacyj, wypaczających ducha młodzieży katolickiej i t. d.

Podkreślono także z uznaniem odpowiedzialną pracę ogółu nauczycielstwa jak również i wysiłek organizacyj katolickich.

ZAMKNIĘCIE TARGÓW POZNAŃSKICH

W niedzielę 5 bm. zostały zamknięte Targi Poznańskie. Na Targach tegorocznych po raz pierwszy okazano przemysł ludowy z terenu całej Polski. Główną uwagę zwracały przeróżne tkaniny od dekoracyjnych do eleganckiej konfekcji męskiej i damskiej, również piękne hafty, koronki, bogate i świetne w kolorycie kilimy. Również ludowe wyroby garncarskie z Huculszczyzny zasługiwały na uwagę. Ilość osób będących na Targach obliczono w przybliżeniu na 185.000 wobec 100.000 w roku zeszłym.

WAKACJE LETNIE W SZKOŁACH PRZEDŁUŻONE

Minister Oświaty zarządzeniem z dnia 4 maja ustalił termin rozpoczynania roku szkolnego na dzień 1 września, a koniec na dzień 31 sierpnia następnego roku kalendarzowego.

Termin rozpoczęcia nauki szkolnej wyznaczony został na dzień 3 września. W tem samem rozporządzeniu ulega zmianie podział roku szkolnego. Dotychczas rok szkolny dzielił się na cztery okresy, obecnie podzielono rok szkolny na trzy okresy. Pierwszy okres kończy się w dniu 22 grudnia, od 23 grudnia do 9 stycznia trwać będą ferje zimowe. Od 10 stycznia do 21 czerwca trwać będzie drugie półrocze podzielone na dwa okresy.

Ponieważ bieżący rok szkolny kończy się 15 czerwca więc letnie wakacje młodzież będzie mieć dłuższe o pół miesiąca.

1 MAJ — PRZEGLĄD SIŁ SOCJALISTYCZNYCH W POLSCE

Pierwszy maj w całej Polsce minął spokojnie. Nieliczne pochody jedynie w godzinach rannych przeciągały przez ulice. W pochodach ludność polska brała bardzo mały udział. Głównie składali je żydzi.

W Łodzi ruch w mieście nie był zatrzymany, tramwaje kursowały normalnie. W Warszawie rzucały się w oczy przechodniom czerwone sztandary z białemi odznakami sanacyjnego „Legjonu Młodych", zdobiące domy, w których mieszczą się lokale „Legjonu Młodych".

SNIEŻYCA

Cała Polska została w dniach 2 i 3 maja nawiedzona wielką burzą śnieżną, której towarzyszył silny spadek temperatury, bo do — 6° C. Śnieg w okolicach Warszawy upadł na 30 cm. grubo.

Śnieg w maju należy do zjawisk bardzo rzadkich w naszym klimacie, a pojawienie się go powoduje zniszczenie kwiatów drzew owocowych, a co za tem idzie i owoców.

3 MAJ W ŁODZI

Dzień trzeciego maja w Łodzi stał się wielką manifestacją narodową całego społeczeństwa.

Pochód, na który w roku bieżącym władze udzieliły pozwolenia Stronnictwu Narodowemu, zgromadził ponad 25.000 obywateli gorąco witanych przez ludność obsypywanych kwiatami. Przed parkiem helenowskim odbyła się defilada przed władzami Str. Nar., która trwała prawie godzinę.

Melodja „hymnu młodych" śpiewana przez maszerujących narodowców została podchwycona przez tłumy towarzyszącej publiczności.

Uroczystość zakończono wielkiem zgromadzeniem na Stadjonie Sportowym, gdzie do zebranych przemawiał prezes Str. Nar. w Łodzi, mec. K. Kowalski. Fotograficzne zdjęcie z tego zgromadzenia podajemy na stronie 7-mej.

BB. OBRADUJE NAD ORDYNACJĄ WYBORCZĄ

Dnia 7 maja w pałacu Rady Ministrów odbyły się obrady senackiego i sejmowego klubu BB, nad projektem ordynacji wyborczej obmyślonym przez p. Sławka i towarzyszy.

Treść projektu podajemy na innem miejscu.

Projekt nowej ordynacji wyborczej

We wtorek o godz. 10-ej rano, odbyło się w prezydjum rady ministrów zebranie członków grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej klubu BB. W zebraniu wzięli udział marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, ministrowie Kościałkowski, Michałowski i wiceminister Siedlecki, obrady toczyły się w sali przylegającej do gabinetu p. premjera Sławka.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA SŁAWKA

Po zagajeniu obrad, dłuższe przemówienie wygłosił p. premjer Sławek, który zaznaczył na wstępie, że projekt ordynacji sejmowej zapoczątkował b. premjer Kozłowski, on też wpłynął na postanowienie załatwienia jej jeszcze w bieżącej kadencji izb ustawodawczych.

W dalszym ciągu płk. Sławek położył silny nacisk na to, że celem ordynacji jest odsunięcie stronnictw od wpływu na wybory i „mącenia swobodnej opinji społeczeństwa" wszelkiemi programami i hasłami politycznemi. Podział na okręgi, których będzie 100, ma być tak przeprowadzony, aby łączyły one powiaty do siebie zbliżone charakterem i współżyciem ich mieszkańców. Zmniejszenie liczby posłów do 200 będzie, zdaniem mówcy, drogą do odnalezienia większych autorytetów moralnych i podniesienia powagi sejmu. Poseł ma być łącznikiem między miejscowem społeczeństwem a centralnemi władzami państwa. Z ustępu przemówienia, poświęconego BB., wnioskować można, iż pragnieniem p. premjera jest, aby cały sejm przyszły oprzeć na takich zasadach, na jakich opierał się obecny klub rządowy.

Obszerny ustęp mowy poświęcił p. premjer mniejszościom narodowym, wygłaszając pogląd, że dotychczasowe walki wyborcze wpływały na zaognienie walk narodowościowych, a przy nowej ordynacji łatwiej będzie dojść do zgodnego współżycia i porozumienia w sprawach nawet bardzo spornych. Powołał się przytem na historję, która wskazuje, że Polacy umieli uważać inne narody za bratnie. Takie stanowisko ogólne pozwoli znaleźć rozwiązanie i dla konkretnego zagadnienia przedstawicielstwa parlamentarnego.

Przy końcu przemówienia zajął się p. premjer senatem, przyczem okazało się, że w tej ordynacji wyborczej wskrzeszona została zasada elitaryzmu, mimo usunięcia jej z konstytucji i że wybory do senatu będą pośrednie.

POSŁAMI KANDYDACI KOLEGJÓW WYBORCZYCH

Po przemówieniu p. premjera zabrał głos jeden z głównych współtwórców projektów ordynacyj wyborczych, pos. Podoski i przedstawił zasady, na których się one opierają. Zasady te zgodne są naogół z pogłoskami, które oddawna krążyły w kołach politycznych i w prasie, z tem tylko, że całkowicie usunięto możność swobodnego zgłaszania kandydatów, oddając to prawo wyłącznie w ręce kolegjów wyborczych, złożonych z delegatów samorządów gospodarczych i terytorjalnych, gdzieniegdzie zaś także samorządu zawodowego i senatów akademickich.

Całe państwo ma być podzielone na sto dwumandatowych okręgów wyborczych, czyli, że liczba posłów wynosić będzie dwustu. Czynne prawo wyborcze przysługuje obywatelom, którzy ukończyli 24 lata (dotąd 21), bierne — po ukończeniu lat 30 (dotąd 24). W każdym okręgu kandydatury ustalać będzie zgromadzenie okręgowe pod przewodnictwem okręgowego komisarza wyborczego. Zgromadzenie to składać się będzie z delegatów rad powiatowych, po jednym na 25.000 mieszkańców powiatu, rad gminnych — po dwóch na gminę, rad miejskich — po jednym na 5.000 mieszkańców, z delegatów wybranych przez izby przemysłowo - handlowe, rzemieślnicze, rolnicze i zarządy pracowniczych związków zawodowych, działających na obszarze okręgu conajmniej od 3 lat w ilości odpowiadającej ilości członków względnie wyborców danych izb czy związków w stosunku 1 do 500. Delegaci izb lekarskich, adwokackich i notarjalnych wejdą w skład zgromadzeń w okręgach liczących ponad 100.000 ludności miejskiej, w okręgach zaś, na których obszarze znajdują się wyższe uczelnie, znajdą się również ich delegaci, wybrani przez senaty po trzech na uczelnie wielowydziałowe.

Prawo zgłaszania kandydatów na posłów ma każdy uczestnik zgromadzenia okręgowego. Jeżeli zgłoszone będą cztery kandydatury, wszystkie zostają wpisane na listę, jeżeli zaś więcej, wówczas zarządza się głosowanie i utrzymują się ci, którzy zyskają conajmniej 1/4 oddanych głosów. Każdy kandydat może kandydować tylko w jednym okręgu wyborczym, a głosowanie odbywa się w ten sposób, że wyborca otrzyma wydrukowaną listę kandydatów i wyznaczy z niej dwa nazwiska.

ELITA SENACKA

Senat ma się składać z 96 senatorów, z czego 32 mianowanych przez Prezydenta Rzplitej, a 64 wybranych w wyborach pośrednich przez wojewódzkie kolegja wyborcze. Członków tych kolegjów wybierać będą w poszczególnych obwodach kawalerowie orderów Orła Białego, Virtuti Militari, krzyża lub medala niepodległości, Krzyża Walecznych, Polonia Restituta i krzyża zasługi, oraz ludzie piastujący naczelne stanowiska w samorządzie terytorjalnym, zawodowym, gospodarczym, w stowarzyszeniach t. zw. wyższej użyteczności i we władzach szkół akademickich o ile ukończyli lat 30, bierne prawo wyborcze do senatu przysługuje nadal po ukończeniu lat 40. Kandydować można tylko w jednem województwie. Zróżnicowano też ilość mandatów senatorskich, przypadających na poszczególne województwa, a mianowicie województwa kieleckie, lwowskie, oraz m. st. Warszawa mieć mają po 6 senatorów, warszawskie i łódzkie po 5-ciu, lubelskie, wołyńskie, krakowskie i poznańskie po 4-ch, wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3-ch, pomorskie, nowogródzkie, poleskie, stanisławowskie po 2-ch.

Wojewódzkie kollegia wyborcze, wybrane przez wymienioną poprzednio „elitę", same stawiają kandydatów i dokonywają wyboru.

DYSKUSJA

Nad projektami ordynacyj wyborczych wywiązała się po referacie pos. Podoskiego dłuższa dyskusja, w której pewne zastrzeżenia wysunęli posłowie i senatorowie z grupy konserwatystów, sen. Kamieniecki zaś podniósł wątpliwości co do zgodności tych projektów z nową konstytucją. Za dwa dni ma być podjęta dalsza dyskusja szczegółowa w grupach konstytucyjnych B. B., a po jej ukończeniu projekty wniesione zostaną oficjalnie do sejmu na sesję nadzwyczajną. Przypuszczają ogólnie, że sesja ta rozpocznie się 21-go lub 22-go b. m.

50 miljonów rocznie płacimy za ubój rytualny

Zaczęta przez Towarzystwo opieki nad zwierzętami akcja w celu zniesienia barbarzyństwa rytualnego uboju zwierząt, spotkała się z uznaniem i poparciem szerokich warstw społeczeństwa polskiego, a z drugiej strony wywołała sprzeciw gmin żydowskich, ciągnących z uboju rytualnego poważne zyski materjalne.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami, pragnąc rozpowszechnić jak najszerzej swe słuszne postulaty oraz uświadomić ogół społeczeństwa polskiego o bezprawiu żydowskiego wyzysku, polegającego na narzucaniu ludności chrześcijańskiej konieczności spożywania droższego mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego, zorganizowało drugi odczyt, poświęcony tej kwestji.

Zagadnienie uboju rytualnego w świetle biblji i talmudu omówił znakomity znawca spraw żydowskich i talmudu, ks. prałat dr. Stanisław Trzeciak.

Ks. dr. Trzeciak raz jeszcze wykazał przy pomocy niezbitych argumentów, popartych cytatami z talmudu, bezpodstawność traktowania uboju rytualnego, jako przepisu religijnego. Prawo mojżeszowe bowiem nie mówi nic o sposobach zabijania zwierząt, a stosowany rytuał wytworzyli rabini.

Zatem względy tolerancji religijnej nie przemawiają za utrzymaniem uboju rytualnego. Natomiast względy sanitarne, gospodarcze, a przedewszystkiem humanitarne, wymagają jak najrychlejszego zniesienia tego barbarzyństwa, którego okrucieństwo przynosi ujmę naszej kulturze.

Drugi odczyt, p. t. „Ubój rytualny a interesy ekonomiczne ludności", wygłosił red. St. Prus - Wiśniewski.

Dochód gmin żydowskich z uboju rytualnego jest jednym z zasadniczych powodów, dla których rabinat walczy o utrzymanie tego zwyczaju. Oficjalnie gminy nie pobierają opłat za ubój rytualny, ale znaczna część zarobków rzezaków idzie pocichu na rzecz kahałów.

Do jakich sum dochodzi ten niczem nieuzasadniony i oburzający haracz, jaki ludność chrześcijańska ponosi na rzecz gmin żydowskich, świadczą cyfry. Opłaty za ubój rytualny krów wynoszą w Warszawie rocznie 490 tysięcy. Opłaty za ubój wszystkich gatunków bydła dochodzą do 1,5 miljona złotych rocznie! Obniżenie stawek rzezakom zmniejszyło nieco tę sumę, niemniej jednak ogólna suma płacona przez ludność chrześcijańską całej Polski żydom z tytułu uboju rytualnego dochodzi do 50 miljonów złotych rocznie! Cyfry te nie wymagają chyba komentarzy. W niektórych miastach prowincjonalnych opłaty za ubój rytualny stanowią 40 do 60 procent ogólnych kosztów uboju, gdy tymczasem same koszty techniczne uboju wynoszą 9 do 12 groszy od sztuki.

W całym szeregu państw obcych, jak Niemcy, Szwajcaria, Finlandja, Szwecja i t. d., ubój rytualny został oddawna zakazany przez prawo. Toleruje się go nadal w Polsce. Ale tolerancja nie może się zamieniać w niedołęstwo i być źródłem wyzyskiwania większości społeczeństwa przez mniejszość.

Na zakończenie zebrani jednogłośnie uchwalili następujące żądania:

1) całkowitego zniesienia uboju rytualnego na terenie całej Rzeczypospolitej, za przykładem państw kulturalnych Europy zachodniej, oraz

2) celem zaoszczędzenia zwierzętom zbędnych cierpień, wprowadzenia najhumanitarniejszego sposobu uśmiercania zwierząt za pomocą specjalnych mechanicznych aparatów.

Upadek socjalizmu

Dzień pierwszego maja wypadł w stolicy bardzo blado. Pochody socjalistyczne były szare, nieliczne i sprawiały wrażenie odrabianej pańszczyzny. Nic nie przypominało dawnych, tłumnych wystąpień pierwszomajowych, w których się czuło zapał i wiarę.

Kto w środę patrzał na pochody socjalistyczne, ten miał żywy obraz tego zmierzchu, jaki przeżywa marksizm w wielu krajach Europy.

„Robotnik" usiłuje wprawdzie dowieść, że jest wręcz odwrotnie. Twierdzi on, że marksizm pulsuje żywą krwią, że czyni nieustannie wielkie postępy, że ma „ogromne możliwości i ogromne szanse". Zdaniem „Robotnika", rozwój myśli socjalistycznej ostatnio jest tak wielki, iż „wszyscy inni żyją w gruncie rzeczy jej strzępami". Trudności Międzynarodówki tłumaczy organ socjalistyczny tem, że tylko „kraje demokracji politycznej" umożliwiają jej szersze działanie. W innych krajach: „faszyzmu integralnego" i „typu przejściowego", marksizm musi już to żyć w podziemiach, już to wegetować, bez możności swobodnego rozwoju.

Zarówno te wywody „Robotnika", jak i jego zapewnienie, iż „szary człowiek ulicy musi uwierzyć, że socjaliści potrafią rządzić i przebudować życie", są mało przekonywające.

Wiary tej niema już w masach. Niema jej nie dlatego, że „faszyzm" utrudnia środkami policyjnemi jej szerzenie, ale przedewszystkiem dlatego, że masy naocznie przekonały się o niezdolności socjalistycznych partyj do rządzenia i przebudowy.

Wszak wszędzie tam, gdzie obecnie panuje faszyzm, uprzednio niepodzielnie panował socjalizm. Partje socjalistyczne rządziły we Włoszech i Niemczech, rządziły w krajach bałtyckich, w Hiszpanji, na Węgrzech, w Austrji i t. d.

I cóż uczyniły? Czy potrafiły przebudować życie; czy potrafiły chociażby skutecznie bronić się przeciwko wrogim sobie rządom? Przeciwnie. Wniosły wszędzie wiele dezorganizacji, uwikłały się w sprzecznościach i same sobie systematycznie kopały grób.

Kryzys wielkokapitalistycznego świata okazał się równocześnie kryzysem marksizmu. Partje socjalistyczne, które patrzyły na prądy dziejowe wyłącznie przez okulary światowej gospodarki wielkokapitalistycznej, nie umiały dojrzeć istoty tych prądów.

Nie umiały zrozumieć i ocenić tych głębokich przemian, jakie nurtowały społeczeństwa, przenikając wszystkie jego warstwy. Socjalizm, który w drugiej połowie XIX wieku stał się już jakby odwrotną stroną medalu wielkokapitalistycznego świata, okazał się, wraz ze swojemi teorjami, ideologją i taktyką, zupełnie bezradny w obliczu nadciągającego przewrotu.

Silna fala ruchu narodowego, która wzbiera coraz bardziej i coraz głębszy żłobi ślad w życiu świata, zmiotła w szeregu krajów socjalizm z widowni politycznej.

Zmiotła go nietylko dlatego, że odebrała mu rządy państw, ale, co ważniejsze, dlatego, że zabiła w masach wiarę w jego słuszność, w jego mit społeczny i w jego posłannictwo. Na to miejsce w masach powstała nowa wiara: młoda i silna. Socjalistyczne mity uległy nowym mitom, które żywiej przemawiają do serc i wyobraźni tych mas. I nic nie wskazuje na to, aby proces wypierania marksizmu z życia cywilizowaych narodów miał ustać.

Przeciwnie, wiele przemawia za tem, że jest to dopiero początek i że marksizm wraz z Międzynarodówką wkroczył nieodwołalnie w okres upadku.

Odezwa radnych narodowych w ŁODZI

Ze względów od nas niezależnych, odezwę tę zmuszeni jesteśmy drukować z opuszczeniem dwuch ustępów. **Red.**

Radziecki klub Obozu Narodowego w Łodzi przesłał nam poniższe pismo z prośbą o opublikowanie:

„W dniu 27 maja b. r. upłynie rok czasu od dokonania wyborów do łódzkiej rady miejskiej. W wyborach tych polskie społeczeństwo Łodzi w sposób wyraźny oświadczyło, iż pragnie, aby Łodzią rządził niepodzielnie Obóz Narodowy.

Niestety, już konstytuowanie się rady miejskiej o narodowej większości trwało przez kilka miesięcy, bo aż do grudnia ub. r., kiedy to władze państwowe przez odrzucenie protestów wyborczych, ostatecznie „zatwierdziły" wybory do rady miejskiej. Radni Obozu Nar. cierpliwie czekali na pierwsze posiedzenie rady miejskiej.

Ta, przeszło pół roku trwająca zwłoka, przyczyniła się w dużym stopniu do opóźnienia prac rady miejskiej. Dwa szczególnie obowiązki ciążyły na nowej radzie: 1) dokonanie wyborów zarządu miasta, t. j. wybranie prezydenta, wiceprezydentów i ławników, aby miał kto rządzić miastem, zgodnie z wolą ludności i ustawą oraz 2) uchwalenie budżetu miejskiego na pierwszy rok kadencji nowej rady, według którego ma znowuż zgodnie z ustawą i wolą społeczeństwa wybrany prezydent sprawować władzę i gospodarować

Czy rada miejska te dwa obowiązki spełniła i w jakim stopniu?

Pierwszy obowiązek został całkowicie spełniony w dniu 20 grudnia ub. r., t. j. prawie pół roku temu rada miejska dokonała wyboru zarządu miasta z prezydentem posłem Rymarem na czele. Jednakże w myśl nowej ustawy samorządowej zarząd miasta choć wybrany z woli ludności musi uzyskać zatwierdzenie władz państwowych.

Istotnie do dnia dzisiejszego władze nie zatwierdziły narodowego prezydjum, choć zatwierdziły oddawna w innych miastach zarządy socjalistyczne.

Tym sposobem narodowcy do dnia dzisiejszego do sprawowania rządów w mieście nie zostali dopuszczeni.

Również drugiego obowiązku uchwalenia dla miasta dobrego i oszczędnego budżetu zapowiedzianego w deklaracji Klubu Narodowego przez prof. Podgórskiego, rada miejska spełnić do dnia dzisiejszego nie może.

Co się na to złożyło?

Po wniesieniu do rady miejskiej preliminarza budżetowego *wprawdzie z dość dużem opóźnieniem*, komisarz rządowy p. Wojewódzki zwoływał w częstych terminach komisję budżetową, która w stosunkowo krótkim czasie opracowała budżet dla uchwalenia go na plenum rady. Na posiedzeniu komisji, narodowa większość przeprowadziła z całą stanowczością swoje zasady, które uwydatniły się szczególnie w trzech kierunkach: bezkompromisowego *niszczenia wpływów żydowskich* przez całkowite odebranie subwencyj z kasy miejskiej dla instytucyj i organizacyj żydowskich, zwalczania *biurokratycznego etatyzmu*, niszczącego polskie życie gospodarcze i wreszcie zdecydowanej *polityki oszczędnościowej*, dążącej do zmniejszenia ciężarów publicznych. Gdy tak opracowany budżet przyszedł pod obrady rady miejskiej i wszelkie próby dokonania zmian na korzyść żydów zostały udaremnione, rozpoczął się nowy system obrony pozycyj żydowskich.

Budżet został uchwalony w pierwszem i drugiem czytaniu, pozostaje jeszcze trzecie, które załatwia się w czasie jednego posiedzenia. Posiedzenie to rozpoczęło się w dniu 11 kwietnia r. b. Komisarz rządowy p. Wojewódzki poprzednio broniący systematycznie pozycyj żydowskich, posiedzenie to odroczył na czas nieograniczony. Natychmiast Klub O. N. zażądał od komisarza rządowego zwołania nowego posiedzenia dla ostatecznego uchwalenia budżetu.

Dopiero w parę tygodni po tym żądaniu p. Wojewódzki zwołał posiedzenie R. M. przedtem publicznie oświadczając, że za przebieg posiedzenia odpowiadać będzie Klub Narodowy, co przecież może mieć miejsce dopiero wtedy, kiedy nowowybrany prezydent będzie przewodniczył na posiedzeniach.

Na tem ostatniem posiedzeniu kom. rządowy,wbrew ściśle określonemu porządkowi obrad, zezwolił przedstawicielowi radnych żydowskich (posłowi BBWR.) Mincbergowi na odczytanie deklaracji zawierającej obelżywe wyrażenia obrażające już nietylko Obóz Narodowy, ale cały naród polski. Ta wyraźna prowokacja zmierzała do tego, aby udaremnić ostateczne uchwaleni[e] budżetu. Żydzi bowiem wiedzieli [że] radni narodowcy muszą zaprotestow[ać] przeciwko takim wystąpieniom. Ch[o]dziło im o danie komisarzowi rządow[e]mu pretekstu do przerwania posiedzenia, a jednocześnie o upozorowanie że narodowcy uniemożliwiają uchwalenie budżetu. Komisarz rządowy zamiast wykorzystać uprawnienia przewodniczącego, odebrać głos, i zastosować względem Mincberga, jak najostrzejsze senkcje, a tem samem umożliwić radzie miejskiej spełnienie podstawowego ; i obowiązku — posiedzenie zamknął, odraczając w ten sposób poraz drugi na czas nieokreślony ostateczne uchwalenie budżetu.

Następują podpisy:

1. Adamiec Franciszek, 2. Baranowski Eugenjusz , 3. Belka Antoni, 4. Bugaj Stanisław, 5. Ciechański Stanisław, 6. Czernik Antoni, 7. Czyżewski Stanisław, 8. Dembiński Józef, 9. Gałązka Jan, 10. Gonera Stanisław, 11. Grzegorzak Leon, 12. Kapczyński Wacław, 13 Kowalski Bronisław, 14. Kowalski Kazimierz, 15. Kożuchowski Wincenty, 16. Krajewski Karol, 17. Królikowski Walenty, 18. Kwiatkowski Józef, 19. Miller Juljan, 20. Miłoch Franciszek, 21. Mucha Stanisław, 22. Nawrocki Józef, 23. Ostrowski Ignacy, 24. Pawlicki Jan, 25. Podgórski Zygmunt, 26. Podgórska Marja, 27. Piotrowski Edmund, 28. Rakowski Michał, 29. Rostkowski Czesław, 30. Siedlanowski Roman, 31. Skierniewski Franciszek, 32. Solczyński Edmund, 33. Sośnicki Walenty, 34. Stolarek Aleksander, 35. Szwajdler Jan.

Jubileusz J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego

W dniu 26 kwietnia b. r. minęło 25 lat od prekonizacji (mianowania przez Stolicę Apostolską) J. E. ks. Biskupa Augustyna Łosińskiego na stolicę biskupią w Kielcach. Z tego też powodu odbyła się w Kielcach skromna uroczystość jubileuszowa, przygotowana przez specjalny Komitet Diecezjalny, do którego weszli przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów.

O godz. 9-ej w kościele katedralnym ks. infułat B. Czerkiewicz, w asystencji licznego duchowieństwa, odprawił uroczystą Mszę św. na intencję Dostojnego Jubilata. Na nabożeństwie zebrali się przedstawiciele organizacyj społecznych, delegacje stowarzyszeń religijnych, młodziech 2-ch szkół biskupich i tłum wiernych. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Sobalkowski.

Dalsze projektowane uroczystości zostały odwołane na życzenie Najdostojniejszego Jubilata.

Z pokorą i poddaniem się woli Bożej Najdostojniejszy Jubilat dźwiga już 25 rok ciężkie brzemię rządów diecezją. Swój dostojny urząd spełnia w tych trudnych czasach, z podziwu godnym hartem ducha, znamionującym nieugiętą wolę i charakter niezłomny, jakie dać może jedynie głęboka wiara i dbałość o zbawienie dusz ludzkich, oraz gorąca miłość Ojczyzny i Narodu.

W czasie tych 25-letnich rządów diecezją, pomnaża Najdostojniejszy Pasterz ilość kościołów i parafij, rozbudowuje szeroko Seminarjum Duchowne, podnosi jego poziom naukowy i ułatwia księżom wyższe studja.

Szczególną troską otacza młodzież, jest protektorem katolickich Stow. Młodzieży. W wielkiej dbałości o religijne i narodowe wychowanie młodzieży, powołuje do życia dwa średnie zakłady naukowe: gimnazjum męskie im. Św. Stan. Kostki i Seminarjum Żeńskie im. Król. Jadwigi.

Hojną pomoc niesie także najuboższym — przez zorganizowanie Tow. Dobroczynności „Caritas", które w przeważnej mierze utrzymuje się dzięki Jego ofiarności. Wreszcie nie szczędzi trosk i zabiegów o rozwój organizacyj katolickich i narodowych

Niezwykle skromny, a dla siebie surowy,nie znosi taniej popularności i reklamy. To też, dowiedziawszy się o czynionych przygotowaniach do uroczystego jubileuszu, zwraca się do Duchowieństwa i wiernych z takim listem pasterskim:

„Nie będę szczegółowo Wam opowiadał o wszystkich przeciwnościach i działalności swej pasterskiej. Praca bowiem wyznaczona mi przez Chrystusa wypadła w czasie zaboru rosyjskiego, tępiącego wiarę św. katolicką i polskość, a po utworzeniu państwa polskiego w czasie rozpanoszenia się masonerji, niszczącej zasady chrześciniu woli Chrystusowej do kresu życia społeczno - katolickiego.

„Mam niezłomną nadzieję, że w dniach jubileuszowych moich będziecie łączyć się ze mną w modlitwach swoich, o łaskę wytrwania w spełnianiu roli Chrystusowej do kresu życia mego, wyznaczonego przez Zbawiciela. O te modlitwy gorąco Was proszę żadnych zaś manifestacyj, przejęć zewnętrznych okazałości urządzać ani przyjmować nie będę. Warunki polityczne, społeczne, kościelne na uroczyste obchody nie pozwalają"

Stronnictwo Ludowe i wybory

W tych dniach odbyły się posiedzenia nacz. kom. wykonawczego Str. Ludowego. Głównym przedmiotem obrad była podobno sprawa rezygnacji prezesa komitetu pos. Rataja. Krążą pogłoski, że przyczyną rezygnacji stały się tarcia w łonie stronnictwa na tle taktyki wyborczej. Niektórzy ludowcy ujawniają tendencję pojednania w stosunku do obozu rządowego, przypuszczając, że tą drogą zdołają pozyskać dla Str. Ludowego większą ilość mandatów w przyszłym sejmie. Przeciwstawia się temu znaczny odłam stronnictwa, stojący na stanowisku, którego wyrazicielem jest tygodnik „Piast". Organ ten, jak wiadomo, głosi pogląd, że w razie ograniczenia swobody wyborczej odpowiedzią powinien być bojkot wyborców.

Na wczorajszem posiedzeniu wzięli udział prawie wszyscy jego członkowie, przyczem wszystkiemi głosami przeciwko jednemu uchwalili nie przyjmować rezygnacji pos. Rataja, wobec czego rezygnację on cofnął. Ustąpił natomiast sekretarz komitetu, p. Graliński, na jego miejsce wybrano pos. Smołę.

Chłopi żydowscy

Wielu uważa, że rolnictwo żydowskie w Polsce jest legendą. Żydzi nie są jednak tego zdania. Oto urywek z odezwy „Akcja szeklowa wśród rolników i chłopów żydowskich", zawartej w dzienniku żydowskim „5-ta rano" i dotyczącej składki sjonistycznej, noszącej nazwę „szekel".

„Szczególne zainteresowanie tegoroczną akcją szeklową daje się zaobserwować wśród żydowskich rolników i chłopów. Te warstwy narodu żydowskiego, które spowodu specyficznych warunków, w jakich żyją stały daleko od wyzwoleńczego ruchu i udział ich w pracy sjonistycznej był bardzo słaby — już obecnie przejęły się zapowiedzią wyzwolenia, która unosi się z odbudowującej się Siedziby Narodowej i zostały porwane walką o wyzwolenie Narodu Żydowskiego i Palestyny... I już obecnie daje się odczuć niezłomna wola tych żydowskich mas chłopskich złączenia się z żydowiskim ruchem wyzwoleńczym i dopomożenia mu w ciężkiej walce.

Istnienie owych „żydowskich mas chłopskich" i „żydowskich wiosek" w Polsce jest więc już przez żydów traktowane jako fakt znany i zupełnie naturalny.

Polska Macierz Szkolna w Gdańsku

Pisząc poprzednio o publicznem szkolnictwie powszechnem polskiem, istniejącem na terenie wolnego miasta Gdańska wskazywaliśmy na trudności, z jakiemi ono walczy. W równie ciężkiej sytuacji znajduje się polskie szkolnictwo prywatne, utrzymywane i prowadzone przez Macierz Szkolną, założoną jeszcze w 1921 r. Szkolnictwo Macierzy odgrywa olbrzymią rolę w walce o polskość wśród młodego pokolenia Polaków gdańskich, ulegających germanizacji. Ze sprawozdania z działalności Macierzy w ub. roku wynika, że bilans dorobku Macierzy Szkolnej, aczkolwiek wykazuje przyrost instytucyi szkolnych i dzieci w polskich szkołach, nie jest zadawalniający. W szczególności roztoczono opiekę nad polską dziatwą wiejską, najbardziej narażoną na germanizację.

Jak wiadomo senat gdański poczuwa się do obowiązku prowadzenia jedynie szkół powszechnych z polskim językiem nauczania. Macierz Szkolna pomyślała więc przedewszystkiem o założeniu polskiego gimnazjum, które działa od 1922 r. rozwijając się pomyślnie i wypuszczając rok rocznie zastęp polskiej młodzieży. Gimnazjum polskie w Gdańsku stanowi placówkę o dużem znaczeniu kulturalno - narodowem.

Dalej podjęto intensywną akcję zakładania ochronek na terytorjum w. m. Gdańska. W obecnej chwili Macierz utrzymuje 13 ochronek polskich, w których korzysta z nauki 602 dzieci, z czego 73 proc. obywateli gdańskich. Oczywiście, że liczba ochronek jest niewystarczająca i musi być znacznie powiększona, aby skutecznie przeciwdziałać naporowi germanizacyjnemu.

W 1927 r. założyła Macierz prywatną szkołę powszechną dla dzieci obywateli polskich, do której obecnie, na zasadzie umowy polsko-gdańskiej (18.9.1933), przyjmowane są również dzieci obywateli gdańskich. Szkoła ta istnieje w Gdańsku, pozatem posiada 3 filje we Wrzeszczu, w Sopotach i Nowym Porcie. Wreszcie na koszt Macierzy utrzymywane są 3 szkoły powszechne (Ełganowo, Wielkie Trąbki i Szymanowo) oraz szkoła handlowa. W szkołach powszechnych uczy się ogółem 678 dzieci, w gimnazjum — 551, w szkole handlowej — 184 i w pozostającem pod zarządem Macierzy konserwatorjum muzycznem 57 uczniów.

Polacy gdańscy duże nadzieje łączyli z faktem podpisania umów polsko - gdańskich we wrześniu 1933 r. Sądzono, że senat gdański przystąpi do zakładania szkół powszechnych z polskim językiem nauczania. Nadzieje te jednak zawiodły: ani jedna szkoła polska nie została założona przez senat! Czynniki gdańskie tłumaczą się brakiem dostatecznej ilości ważnych wniosków o otwarcie nowych szkół, co jest zwyczajnym wykrętem. Bowiem gdańskie władze szkolne starają się obalić 911 wniosków, zmuszając rodziców do ich wycofywania, a senat gdański zawiadomił Macierz Szkolną, że nie może zakładać nowych szkół polskich z braku ustawowej liczby dzieci. Tymczasem nawet w miejscowościach w których wpłynęło po kilkadziesiąt zgłoszeń, władze gdańskie uznały, że nie została osiągnięta ustawowa liczba 12 wniosków.

Widząc bezczynność senatu i złą wolę w wykonywaniu umów polsko-gdańskich, Macierz Szkolna przystąpiła na własną rękę do zakładania polskich szkół powszechnych. Tu jednak napotkała na ogromne trudności ze strony lokalnych władz gdańskich. Mianowicie na zasadzie obowiązujących na terenie wolnego miasta przepisów, gmina, za zgodą senatu, ma prawo pierwokupu placów i budynków na swojem terytorjum. Gdy więc Macierz kupiła plac lub budynek w jakiejś gminie — zarząd tej gminy wykupywał plac lub budynek na potrzeby gminy, chociaż tych potrzeb dotychczas nie było. Sztuczkom tym nie sprzeciwiał się senat, co nasuwa przypuszczenie, że w poszczególnych wypadkach zarządy gmin działały za jego zgodą.

Nie mając innego wyjścia, wobec oczywistego wrogiego stosunku gdańskich władz do polskiego szkolnictwa, Macierz Szkolna stara się na własną rękę zakładać polskie szkoły powszechne, prowadząc jednocześnie od 1926 r. szkołę handlową, oraz wysyłając corocznie zastęp młodzieży do szkół technicznych w kraju.

Poza działalnością w zakresie szkolnictwa, Macierz Szkolna rozwija akcję w dziale opieki społecznej, organizując własne kolonje wakacy[jne] wysyłając dzieci na kolonje letni[e] Polski, udzielając zapomóg mło[dzie]ży i t. p.

Jak już wspomnieliśmy na ws[tępie] działalność Macierzy prow[adzona] jest w warunkach niezwykl[e cięż]kich. Gdańskie władze ośw[iatowe] nie dotrzymały umowy z 8 [...] 1933 r., zdając społeczeństwo [polskie] w Gdańsku na własne siły. [...] sobie to uświadomić i wycia[gnąć na]leżyte konsekwencje. Pomo[c pola]kom w Gdańsku jest obowiązk[iem] pilnym.

Dwa powitania

Z uroczystości otwarcia nowowybudowanej szosy na szlaku Białobrzegi — Wyśmierzyce



P. Bantoch (z lewej strony) aptekarz z Białobrzeg, jako sołtys wita p. Klotza starostę z Radomia.



P. Kohn, członek rady gminnej w Białobrzegach Radomskich (z lewej strony) wita p. Klotza, starostę z Radomia.

Łódź — to tylko pierwsza jaskółk[a]

Wiadomości z całej Polski

Z Kielc

O zajścia przeciwżydowskie w Kie!cach

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lub.inie

Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpatrywał sprawę młodych narodowców o zajścia przeciwżydowskie w Kielcach. Prokurator S. O. w Kielcach postawił w stan oskarżenia mieszkańców Kielc: Henryka-Wincentego Przybylskiego l. 35, Kazimierza Żaroda l. 28, Napoleona Siemaszkę l. 25 o to, że w lipcu 1933 r. założyli związek w Kielcach, mający na celu bicie żydów i związkiem tym kierowali.

Ponadto oskarżeni zostali: Andrzej Michalecki l. 29, Zygmunt Krąża l. 22, Jan Kaczmarczyk l. 30, Władysław Kozubka l. 21, Juljan Felke l. 25, Mieczysław Felke l. 21, Stefan Topolski l. 19, Aleksander Król l. 21 i Stanisław Woźniak l. 25 — o to, że w lipcu 1933 r. brali udział w związku, mającym na celu bicie żydów i w dniu 19-go tegoż miesiąca pobili Motla Kestenberga, Brandlę Wajngold i Mońka Uszerowicza.

Po dwudniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Kielcach (w październiku 1934 r.) uniewinnił oskarżonych Przybylskiego, Żaroda i Siemaszkę z zarzutu utworzenia związku, mającego na celu bicie żydów oraz resztę oskarżonych z zarzutu wzięcia udziału w związku, mającym na celu bicie żydów. Sąd skazał natomiast Stefana Topolskiego, Aleksandra Króla, Stanisława Woźniaka, Andrzeja Michaleckiego i Jana Kaczmarczyka każdego na 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia, na uiszczenie opłat sądowych i poniesienie kosztów postępowania za to, że w dniu 19-go lipca 1933 r. w Kielcach wzięli udział w zgromadzeniu, mającem na celu bicie żydów. Oskarżenie publiczne o pobicie Mońka Uszerowicza, Motla Kestenberga i Brandli Wajngold Sąd Okręgowy umorzył.

Sąd Okręgowy uznał, iż przewód sądowy nie ustalił, ażeby Przybylski, Żarod i Siemaszko utworzyli związek, mający na celu bicie żydów, a pozostali oskarżeni do tego związku należeli i brali w nim udział, bowiem konfidencjonalne dane, uzyskane przez świadka Olszewskiego (główny świadek oskarżenia urzędnik wydziału śledczego w Kielcach) w kierunku oskarżenia zmierzające, nie zostały niczem poparte i nie mogą być żadnym dowodem w sprawie. Co do skazanych, sąd uznał, iż rozprawa dowiodła, że brali oni udział w zgromadzeniu, mającem na celu bicie żydów i że pobili wymienionych żydów i żydówkę i dlatego skazał ich z art. 164 § 1 K. K.

W pierwszej więc instancji z 12 oskarżonych skazanych zostało tylko 5. siedmiu sąd uniewinnił.

W tym stanie rzeczy skazani oraz prokurator zgłosili apelację przeciw wyrokowi. W dniu 29- kwietnia b. r. Sąd Apelacyjny w Lublinie rozpatrywła sprawę w składzie: przewodniczący — wicepr. S. A. dr. Hubl, wotanci — sędziowie S. A. Szałkiewicz i Masinkiewicz. Oskarżał wiceprok. S. O. Skorupski. Obronę oskarżonych wnosił adwokat Edward Rettinger z Lublina. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Apelacyjny wyrok Sądu Okręgowego w Kielcach uchylił i uznając za winnych Henryka Przybylskiego i Kazimierza Żaroda utworzenia związku. mającego na celu bicie żydów i kierowania tym związkiem skazał obu (przez S. O. w Kielcach uniewinnionych) każdego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 3.

Następnie Sąd Apelacyjny uznał winnych wzięcia udziału w związku, mającym na celu bicie żydów: Kazimierza Króla, Stefana Topolskiego, Władysława Kozubka, Zygmunta Krąża i każdego z nich skazał na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na lat 3.

Wszystkich skazanych sąd uwolnił od uiszczania opłat sądowych i kosztów postępowania.

Andrzeja Michaleckiego, Jana Kaczmarczyka, Juljana i Mieczysława Felków, Stanisława Woźniaka sąd uniewinnił z oskarżenia o wzięcie udziału w związku, mającym na celu bicie żydów, a oskarżonych Michaleckiego, Kaczmarczyka, Juljana i Mieczysława Felków, Woźniaka, Króla, Topolskiego, Kozubka i Krąża uniewinnił z oskarżenia pobicia wymienionych żydów.

Gorsząca kampanja

Kierownicy sanacji kieleckiej, ktorzy ciągle nie mogą darować J. E. ks. biskupowi Łosińskiemu tego, że krytycznie ustosunkował się do polityki legjonowej i nie odprawia obchodów „galówkowych", podjęli znów, z racji [illegible] jubileuszu, niewybredną kampanję przeciwko pasterzowi diecezji.

Już dwukrotnie w warszawskim „Expressie Porannym", kolportowanym na gruncie kieleckim pod nazwą „Expressu Por. Kielecko - Radomskiego", ukazały się niesmaczne zaczepki, ostatnio zaś w numerze z dnia 1 maja r. b., ukazał się wstrętny paszkwil p. t.: „Pomiędzy ks. bisk. Łosińskim i społeczeństwem kieleckiem przepaść głęboka wciąż leży, więc nie uczestniczyło w 25-leciu sakry biskupiej".

Autorzy artykułu utrzymują, że w obchodzie jubileuszowym nie wzięły udziału, poza Akcją Katolicką, „żadne inne działające w Kielcach stowarzyszenia i organizacje". Jest to wierutne kłamstwo, gdyż w obchodzie nie wzięły tylko udziału władze miejscowe i organizacje sanacyjne. Pozatem wszystkie, choć trochę niezależne organizacje społeczne (np. straż pożarna, „Sokół") wzięły udział w obchodzie, który zresztą, od samego początku, z woli jubilata, był b. skromnie pomyślany i odbył się w ramach uroczystości kościelnej, o czem już pisaliśmy. Oczywiście, nikt się nie łudził, że organizacje, których członkowie niejednokrotnie bili szyby biskupowi, wezmą udział w uroczystości.

W swej zaciekłości partyjnej, kierownicy sanacji kieleckiej, „bojkotując" biskupa, już dawno „zbojkotowali" katedrę kielecką i wszystkie największe uroczystości kościelne i wynieśli się, wraz z niektóremi sterroryzowanemi przez siebie organizacjami, za miasto, do kościoła garnizonowego, gdzie się odbywają wszystkie, tak liczne aktualne obchody i „święta".

Ostatecznie, do tego już katolickie społeczeństwo kieleckie przyzwyczaiło się. Nie może jednak w żaden sposób zrozumieć, że w piśmie, propagującem „współpracę z rządem", który ma konkordat ze Stolicą Apostolską i księdza wiceministrem oświaty, wypisuje się wstrętne paszkwile, które mają (według instrukcyj inspiratorów) poderwać autorytet pasterza wśród wiernych.

„Express Poranny Kielecko - Radomski" ma filję swej redakcji w sekretarjacie wojewódzkim BB. Jego korespondent pozostaje w ścisłym kontakcie z pewnemi czynnikami. Paszkwil, który się ukazał w tem piśmie. zredagowany jest „fachowo".

W każdym razie dla tego rodzaju metod społeczeństwo katolickie ma tylko głębokie obrzydzenie. Nie może natomiast zrozumieć, jak można dopuszczać do ukazywania się w państwie katolickiem podobnych artykułów. Konfiskuje się u nas nawet wzmianki o tem, że gdzieś policjant pobił kogoś pałką, bo to „podrywa autorytet władzy", a natomiast pozwala się na to, że brukowiec szarpie cześć i podrywa autorytet księcia Kościoła katolickiego.

I to się nazywa „państwowo-twórcza" praca!

Z [illegible]ławy

40 mandatów karnych dla narodowców. — Nasz korespondent donosi: W tych dniach doręczyło starostwo powiatowe mławskie około 40 mandatów karnych członkom Młodych Str. Narod. w Janowie i okolicy, skazując tychże na grzywny po 50 do 200 zł.

W dniu 10 czerwca 1934 r. odbyło się zebranie organizacyjne Młodych powiatu mławskiego. Na zebranie to m. in przybyła grupa Młodych — rekrutująca się z robotników i rolników z Janowa i okolicy w liczbie 60. Grupę tą na rogatkach przedmiejskich zatrzymała policja. jednakże na interwencję kierownictwa zjazdu, grupę Młodych wpuszczono do miasta.

Zebranie, które było wielką manifestacją narodową i było legalnie zgłoszone, starała się rozwiązać policja, przeprowadzając skrupulatną kontrolę legitymacyj, jednakże wszyscy członkowie posiadali legitymacje i do rozwiązania nie doszło.

[illegible]o upływie blizko roku otrzymał kier. [illegible]dych kol. Żarnowski mandat karny na [illegible]ł. grzywny, a Młodzi z Janowa i o[illegible] po 50 do 200 zł. każdy i to za [illegible]rzekomo brali udział w zgromadze[illegible]d gołem niebem i że szli ulicami m. [illegible] w szeregach.

[illegible]ranie kol Zarnowskiego jest tem [illegible]nne, że grzywna ta nadeszła krót[illegible] wizytacji powiatu mławskiego [illegible] p. wojewodę, w czasie której na te[illegible]ie gminy Koziny kol. Żarnowski pro[illegible]ny przez radę gminną i miejscowych [illegible]ików, przedstawił p. wojewodzie bo[illegible]ki wsi polskiej.

Z Gorlic

Skarb z 18-go wieku. — Wielką sensację w Gorlicach i okolicy wywołała wiadomość o odkryciu bogatego skarbu z XVII-go wieku. Mianowicie na południowym krańcu miasta robotnicy zajęci przy wyrównywaniu skalistego terenu, natrafili w głębokiej szczelinie na zbutwiałą beczułkę, pełną złotych monet belgijskich i węgierskich z wieku XVI i XVII.

Robotnicy przemilczeli cały fakt przed właścicielem parceli, podzielili się skarbem i odsprzedali go przygodnym amatorom. M. in. jeden z gorlickich dentystów kupił za bezcen 21 sztuk złotych monet belgijskich z XVII w. i natychmiast je przetopił.

Robotników aresztowano, ale odebrano im już tylko jedną złotą monetę, której nie zdążyli sprzedać.

Z Częstochowy

O strzały pod Jasną Górą

W poniedziałek odbył się w wydziale zamiejscowym piotrkowskiego Sądu Okręgowego w Częstochowie drugi z kolei proces o znane zajścia pod Jasną Górą z 30 września ub. r., podczas uroczystości poświęcenia placówki Związku Hallerczyków.

Tym razem na ławie oskarżonych zasiedli czterej narodowcy z prezesem Stronnictwa Narodowego w Łodzi, radnym Antonim Czernikiem.

Akt oskarżenia zarzucał występek z art. 154 k. k. i 129 k. k. t. j. o nawoływanie do popełnienia przestępstwa, m. in. do odbijania aresztowanych przez policję na placu jasnogórskim narodowców, zaś osk. Rabenda oskarżony był jeszcze o czynny opór policji, bowiem podczas zajścia padło kilka strzałów. a przy aresztowaniu Rabendy, znaleziono przy nim rewolwer.

Po szybkiem zbadaniu licznego korowodu świadków oskarżenia — wyłącznie policjantów, oraz świadków odwodowych. dłuższe przemówienie wygłosił obrońca oskarżonych poseł mec. Zbigniew Stypułkowski z Warszawy.

Po przerwie sąd ogłosił wyrok skazujący pp. prezesa Czernika z Łodzi, oraz młodych narodowców z Częstochowy Bugarę i Barańskiego każdego z nich na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem odbycia kary, zaś osk. Rabendę na 8 miesięcy więzienia.

Bliższe dane o procesie zamieścimy w korespondencji z Częstochowy.

Z Warszawy

„Przodownicy kolportażu"

naszego pisma w Warszawie

W dniach 3.V i 5.V r. b. w całej Warszawie był kolportowany „Tygodnik Polityczny Gazety Warszawskiej" przez członków Stronnictwa Narodowego. Nasze Koleżanki i nasi Koledzy, rozumiejąc doniosłość propagandy ruchu narodowego przez nasze pismo, chętnie zgłaszają się do kolporatżu i spełniają obowiązek organizacyjny narodowca, narażając się niejednokrotnie na aresztowania i przetrzymywania w komisarjatach.

W poprzednim numerze „Tygodnika Politycznego" Gazety Warszawskiej podawane były nazwiska przodowników S. N.

Na tydzień bieżący zamieszczamy nazwiska tych osób, które wyróżniły się najbardziej zpośród wszystkich kolporterów naszego pisma. Przodownikami mianowani zostali Koleżanka J Modzelewska i koledzy Kostrzewski i S. Modzelewski. Wyróżnionym zaszczytnym tytułem przodownika — życzymy utrzymania pierwszeństwa w pracy ofiarnej, która bezwątpienia zbliża nas do lepszego jutra. — Wielkiej Polski.

Z Leżajska (Małopolska)

Akcja na rzecz polskiego handlu i rzemiosła. — W ubiegłym okresie świątecznym narodowcy rozwinęli żywą działalność propagandową na rzecz kupiectwa i rzemiosła polskiego, rozdając ulotki, reklamujące handel polski, oraz chrześcijańskie rzemiosło. Akcja ta szczególne nasilenie miała na przedmieściach Leżajska, ponadto znaczna ilość ulotek została rzucona na okoliczne wsie, gdzie szerokie rzesze ludności niezwykle przychylnie akcję na rzecz polskiego handlu i rzemiosła przyjęły, w pewnych zaś wypadkach wprost zwracały się z prośbą o materjał propagandowy.

Fakt ten mówi za siebie. Po wszystkich wsiach jedno dziś daje się zauważyć, mianowicie, że to, co chłopa naszego dziś gnębi i gniecie — to nędza i brak katolickich sklepów, w których chłop ten mógłby zaspokoić wszystkie swoje potrzeby. Uświadomienie gospodarcze bowiem w ostatnich zwłaszcza latach poczyniło na wsi znaczne postępy, dając gwarancję, że ze zmianą położenia materjalnego i rozwinięcia się katolickiego handlu, chłop polski będzie wiedział, dokąd ma się zwrócić!

Z Łucka na Wołyniu

Żydzi handlują pod firmą LOPP'u

Tutejszy LOPP. posiadał swego czasu kilka koncesyj na sprzedaż wyrobów tytoniowych (kiedy to sprzedaż tytoniu wymagała specjalnej koncesji) i wszystkie te koncesje wydzierżawił żydom. Żydzi naturalnie umieścili na szyldach firmę LOPP., ukrywając się starannie za nią, czem wprowadzili w błąd opinję polską. Przychodziło im to tem łatwiej, że i świadectwa przemysłowe wystawione były na LOPP. Były to czasy trafik koncesjonowanych i dlatego postępowanie takie można było do pewnego stopnia zrozumieć.

Tymczasem i po wprowadzeniu wolnego handlu tytoniem — żydzi nadal prowadzą trafiki dawne i otwierają nowe pod firmą LOPP. Tak np. przed miesiącem bracia Lejba i Jankiel Fiszmany na spółkę z Ajzykiem Korinem otworzyli przy ul. Bolesława Chrobrego wielki sklep z wyrobami tytoniowemi i materjałami piśmiennemi, a nad sklepem wywiesili ogromny reklamowy szyld — znowu z firmą LOPP-u *Świadectwo przemysłowe tego nowego handlu żydowskiego opiewa również — na LOPP.*

Co to ma znaczyć? Czy tak szanowana i pożyteczna instytucja jak LOPP. ma być osłoną i reklamą dla żydowskich spekulacyj? Czy wolno i wypada takiej instytucji wprowadzać w błąd opinję polską, przedstawiając interesy żydowskie, jako jej własne.

Rozumiemy spekulację żydowską, gdy kryje się za parawan organizacji użyteczności publicznej. Chcą w ten sposób podstępnie ściągnąć żydzi do swego kapitału chrześcijan, którzy coraz mniej u żydów kupują, a wreszcie uzyskać ulgi podatkowe i policyjno - porządkowe, ale nie rozumiemy LOPP-u.

Wykupywanie świadectwa przemysłowego dla żydów jest formalnem oszustwem, nie tylko w oczach publiczności. ale i skarbu państwa. Wszak zrozumiałe jest, że urząd skarbowy inaczej ustosunkowuje się do LOPP-u, a inaczej do przedsiębiorstwa prywatnego.

Drugą sprawą, domagającą się oświetlenia publicznego, jest sprzedaż gazet w Łucku. Większość dzienników dla Łucka dostarcza na prawie wyłączności spółka księgarni kolejowych „Ruch". Otóż ta spółka oddała swoje zastępstwo w sprzedaży gazet w Łucku również na prawie wyłączności tutejszemu LOPP-wi. Nikt inny w Łucku nie może bezpośrednio z „Ruchu" uzyskać dzienników. Oczywiste „Ruch", odstępując swoje zastępstwo łuckiemu oddziałowi LOPP-u, kierował się obywatelskiemi pobudkami z tego tytułu zasługuje na pochwałę.

Ale odwrotnie postąpił LOPP, bo sam nie zajął się rozsprzedażą dzienników, ale całe przedsiębiorstwo oddał znowu żydom Gitelmanowi, Szulimowi i jego spólnikom.

Wobec tego każda chrześcijańska agencja dzienników w Łucku może nabywać gazety tylko od żydów. Odnosi się to nawet do gazet narodowych, na czem te ostatnie oczywiście najgorzej wychodzą. Gazeciarska spółka żydowska pod firmą LOPP-u forsuje na tutejszym terenie przedewszystkiem piśmidła żydowskie i rozmaite brukowce, które tu zastraszająco są rozpowszechnione. Poważne czasopisma zaś, zwłaszcza narodowe, są przez żydów bojkotowane. Kto np. chce uzyskać parę numerów „Gazety Warszawskiej" musi obowiązkowo kupić paczkę piśmideł żydowskich i różnych brukowców.

Jest to faktyczna żydowska cenzura; od niej zależy polska publiczność, czytająca gazety w Łucku.

Fakty ten podajemy do publicznej wiadomości w nadziei że „Ruch" i naczelne władze LOPP-u zajmą w tej sprawie odpowiednie stanowisko

Z Nowego Sącza

Aresztowanie prezesa Str. Narodowego. — W czwartek dnia 25 kwietnia o godz. 10 wieczorem został aresztowany we własnem mieszkaniu przez organa P. P. prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego major Józef Styś. Powody aresztowania dotychczas nie są znane.

Chłopski „Marsz na Mszanę Dolną". — W roku 1933 na drodze Rabka — Mszana Dolna zrewoltowani chłopi zniszczyli most na Rabie, zatarasowali drugi most poręczami i wykopali rów przez jego szerokość. Nadto ci sami sprawcy sporządzili na gościńcu zapory, wzmacniając je drutem kolczastym, zaś przez tory kolejowe położyli ścięte słupy telegraficzne. Sprawcami okazali się członkowie stronnictwa ludowego, których część ujęto. Rozprawa przeciwko nim zakończyła się wyrokiem, skazującym na kary od 4 lat do 5 miesięcy więzienia.

W toku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że hasło do tej akcji, pomyślanej jako przygotowanie do mającego nastąpić bezpośrednio potem marszu na Mszanę Dolną, celem uwolnienia osadzonych w tamtejszych aresztach chłopów, dał Franciszek Cieniawski, który w czasie likwidacji zajścia przez policję zbiegł. Wedle dalszego planu Cieniawskiego miano po zdobyciu Mszany Dolnej rozprawić się z przeciwnikami politycznymi. Zgodnie z przygotowaniem, Cieniawski krytycznej nocy wydał pisemny „rozkaz", który spowodował całe zajście. Za zbiegłym Cieniawskim rozpisano listy gończe, które doprowadziły do ujęcia zbiega w grudniu 1934 r. i osadzenia go w więzieniu.

Obecnie sprawę jego rozpatrywał sąd okręgowy w Nowym Sączu w czasie sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej. Po całodniowej rozprawie, w czasie której liczni świadkowie stwierdzili kierownictwo akcji przez oskarżonego, zapadł wyrok, skazujący Cieniawskiego na cztery lata

[illegible]acuj nad tem, by Twoje miasto, Twoja wieś, Twój powiat — stały się podobne do Łodzi

Z Łodzi

Obchód 3-go maja w Łodzi

Pochód Stronnictwa Narodowego — Zebranie 25.000 osób

Tego roku obchód w dniu 3-go maja w rocznicę Konstytucji 1791 roku odbył się zgoła inaczej, niż roku poprzedniego. W roku 1934 r. władze nie zezwoliły narodowcom na urządzenie własnego pochodu, a nawet zakazały brania udziału członkom Str. Nar. w obchodzie ogólnym. Także nie wpuszczono narodowców do katedry na uroczyste nabożeństwo. Te zakazy doprowadziły do znanych zajść i do aresztowania głównych przywódców Obozu Narodowego w Łodzi. Wszystko to działo się w okresie wyborczym do rady miejskiej i w znacznym stopniu przyczyniło się do zwiększenia zwycięstwa list narodowych. Śmiało można powiedzieć, iż zeszłoroczne wypadki w dniu 3-go maja stały się jednym z głównych czynników wielkiego rozwoju Str. Nar. i długo będą żyły w wyobraźni mas łódzkich.

Tego roku starostwo grodzkie pozwoliło Stronnictwu Narodowemu na urządzenie własnego obchodu i prawie w całości zatwierdziło jego program, pozwalając nawet na pochód przez główne ulice miasta. O godz. 7 i pół rano na ulicy Brzezińskiego 8 zebrały się koła Str. Nar. Bałuty, Radogoszczy, Żubardź, Koziny, im. Chrobrego, Kały, Stoki, Pabjanka i gminy Radogoszcz i wyruszyły o 9 do Katedry pod kierunkiem kol. Aleksandra Stolarka. Na Słowiańskiej zaś ulicy zebrały się o godzinie 8-mej koła: Południe, Śródmieście, Widzew, Dąbrowa, Retginia, gminy Chojny i wyruszyły do katedry w pochodzie o godzinie 9 i pól pod przewodem kol. Antoniego Czernika.

Uroczyste nabożeństwo w katedrze zaczęło się o godzinie 10-tej. Tłumy narodowców wypełniły szczelnie kościół, a wielu także musiało zatrzymać się na placu przy katedrze. Mszę św. odprawił ks. biskup Tomczak w asyście niższego duchowieństwa. Po nabożeństwie i kazaniu o godzinie 11 i pół ustawił się pochód, który ruszył przez ulicę Piotrkowską do placu Wolności pod pomnik Kościuszki. Na czele pochodu szli narodowcy w jasnych mundurach, a za nimi Klub Narodowy w radzie miejskiej i przedstawiciele władz Str. Nar. Pochód prowadzili: por. Podgórski, A. Czernik i dr. Rostkowski. Za Klubem radzieckim maszerowały w czwórkach poszczególne koła Str. Nar. Pochód zamykała straż porządkowa. Cały czas jednak nie zaszła potrzeba interwencji ze strony straży, ponieważ porządek i spokój nie zostały zakłócone ani razu.

Pochód wyglądał imponująco. W karnych szeregach maszerowali narodowcy łódcy krokiem sprężystym, a z twarzy tych licznych szeregów biły zapał, siła i zdecydowanie. Obok pochodu w czwórkach utworzył się drugi, który posuwał się chodnikami. Zebrane tłumy na ulicach wznosiły okrzyki na cześć Obozu Narodowego, Romana Dmowskiego, oraz miejscowych przywódców, narodowej rady miejskiej i t. d. Obsypywano też narodowców w rozmaitych punktach ulicy Piotrkowskiej kwiatami. Łódź polska okazywała swoją solidarność z Obozem Narodowym.

Na placu Wolności pochód zatrzymał się celem złożenia pięknego wieńca o stóp pomnika Kościuszki. Następnie pochód, powiększony jeszcze przez tłumy z placu Wolności, ruszył przez ulicę Pomorską w stronę Helenowa na Stadjon Sportowy. Na ulicy Pomorskiej utworzył się poprostu zwarty tłum wszerz całej ulicy. Wprawdzie czwórkami szedł w dalszym ciągu pochód, ale obok na jezdni i na chodnikach sunęły tłumy, które jakby się zlały w jedno z zorganizowanymi narodowcami. Tłumy te szły w takt śpiewu Hymnu Młodych. Tuż przy parku helenowskim odbyła się defilada, przed władzami Str. Nar. Defilada ta trwała prawie godzinę. Obliczają, iż w pochodzie wzięło udział 15 tysięcy osób.

Znacznie większe tłumy uczestniczyły w uroczystem zgromadzeniu, które odbyło się na Stadjonie Sportowym. Słuchacze zajęli wszystkie trybuny i 3/4 placu, na którym odbywają się popisy sportowe i wyścigi. Uczestnicy rozmaitych meczów i popisów sportowych zapewniali, iż w zgromadzeniu narodowem w dniu 3-go maja wzięło udział 25 tysięcy osób.

Pierwszy na temat konstytucji majowej i zadań obozu narodowego przemawiał poseł J. Petrycki. Prof. Z. Podgórski na końcu pięknego przemówienia złożył ślubowanie imieniem radnych narodowych, iż wytrwają w walce o narodowe rządy nietylko na ratuszu łódzkim. Kpt. Grzegorzak przedstawił, iż Obóz Narodowy wykonuje testament twórców [illegible]ytucji majowej. Por. Podgórski krótko zaznaczył, iż walka o niepodległość jest jeszcze nieskończona, iż teraz prowadzimy bój o niepodległość wewnętrzną i o uwolnienie się od najazdu żydowskiego. Listę mówców zakończył mec. K. Kowalski, który w silnych słowach przedstawił zadania narodowców łódzkich i polecił jako prezes Str. Nar. zebranym rozejść się spokojnie. Na zakończenie odśpiewano Rotę i Hymn Młodych.

Obchód narodowy w Łodzi wywarł wielkie wrażenie. Wykazał on bowiem, iż ruch narodowy rozwija się coraz potężniej. Przeciwnicy nawet nasi stwierdzili w czasie pochodu, iż ruch narodowy poprostu stał się lawiną, która za sobą garnie coraz to większe masy.

Istotne powody odroczenia

posiedzenia Rady Miejskiej

Wreszcie p. Wojewódzki zwołał na sobotę, 27 ub. m. posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, na którem miano uchwalić w trzeciem czytaniu budżet na r. 1935-36. P. komisarz odraczał zwołanie posiedzenia ze względu na święta żydowskie, a swojem zarządzeniem chciał naruszyć święto katolickie Mam wrażenie jednak, iż i intencje p. Komisarza były zgoła inne. Poprostu chciał zaskoczyć narodowców i przypuszczał, iż właśnie w sobotę 27.4 Klub Narodowy nie będzie w komplecie i że wtedy rada uchwali budżet według jego życzeń.

Po Łodzi bowiem rozeszła się wiadomość, iż radni narodowi wyjeżdżają w południe w sobotę do Poznania z odwiedzinami do tamtejszego Klubu Narodowego. P. Wojewódzki więc liczył zapewne, iż przygotowania do wyjazdu porobiono tak, iż radni narodowi z Łodzi, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej część ich wyjedzie zapewne. Tymczasem narodowcy łódzcy z rady miejskiej pozostali wszyscy, ponieważ uważali za swój przedewszystkiem obowiązek dopilnować głosowania w trzeciem czytaniu budżetu. Wyjazd do Poznania odłożono na inny termin, a Klub Narodowy w pełnym komplecie zjawił się na sobotniem posiedzeniu.

Przy głosowaniach nad pierwszemi punktami obrad okazało się znowu, iż Obóz Narodowy posiada większość, chociaż prasa żydowsko-sanacyjna zapowiadała, — nie wiem już po raz który, — iż w klubie narodowym nastąpił rozłam i że się to już uwidoczni na sobotniem posiedzeniu. Z początku przebieg posiedzenia miał charakter spokojny. Dopiero naskutek deklaracji, którą imieniem żydowskich klubów zaczął odczytywać radny i poseł Mincberg, temperatura się podniosła mocno, a radni narodowcy musieli zaprotestować stanowczo przeciwko obelżywym zwrotom, użytym w odczytywanej deklaracji. Deklaracja żydowska była rozmyślną prowokacją w stosunku do Obozu Narodowego. Tak oceniają ją nietylko narodowcy, ale nawet nasi przeciwnicy polityczni, a nawet tak ją ocenił sam p. komisarz Wojewódzki. „Kurjer Łódzki", który również jest pismem prorządowem napisał wyraźnie, iż wystąpienie posła Mincberga musiało wywołać reakcję ze strony narodowców, ponieważ było w tonie i w treści napastliwe i obraźliwe.

Gdy narodowcy zauważyli prowokacyjny ton żydowskiej deklaracji, nie pozwolili na jej zakończenie i przez zdecydowaną postawę uniemożliwili dalsze jej odczytywanie. Wtedy p. Wojewódzki zaproponował radnym żydowskim, aby zrezygnowali z dalszego odczytywania deklaracji i aby ją tylko zgłosili do protokółu. Żydzi się na to nie zgodzili, a wtedy p. Wojewódzki po dłuższej przerwie obwieścił radzie, iż posiedzenie zamyka, ponieważ w tych warunkach o normalnych obradach nie może być mowy.

Postępowanie komisarza Wojewódzkiego jest jasne i konsekwentne, nie chce on poprostu dopuścić do uchwalenia budżetu przez większość narodową. Wprawdzie udaje on bezstronnego i nawet żydom udziela nagany, ale tak kieruje obradami, aby one nie skończyły się uchwaleniem budżetu. Przecież mógł on zarządzić, iż oświadczenia będą zgłaszane dopiero po uchwaleniu budżetu. Nie poszedł on jednak tą drogą, którą nawet przewidywał porządek dzienny. Dopiero bowiem po trzeciem czytaniu budżetu porządek przewidywał oświadczenia. Poprostu prowokacja żydowska poszła na rękę p. komisarzowi.

Jeszcze zasługuje na baczniejszą uwagę fakt, iż imieniem wszystkich radnych żydowskich zaczął odczytywać deklarację poseł Mincberg. Wszyscy zapewne przypuszczają, iż poseł Mincberg w sejmie należy do klubu żydowskiego. Gdyby kto tak myślał, byłby w błędzie.

Poseł Mincberg należy do klubu BB. i właśnie on to w Łodzi występuje w obronie „honoru narodu żydowskiego" i on to obraża narodowców polskich. Przyznać trzeba, iż tkwi w tem zjawisku tragiczne nieporozumienie, które zresztą jest u podstaw organizacji BB. Pos. Mincberg jest równocześnie patrjotą żydowskim i „państwowcem" polskim i w tym podwójnym charakterze wystąpił on w sobotę na [illegible] rady miejskiej. To wystąpienie posła Moncberga w Łodzi jest wykładnikiem rzeczywistości nietylko w Łodzi, ale w całej Polsce. W pewnych okolicachPolski i żyd i sanator idą razem, a w Łodzi to żyd i sanator występują w jednej osobie. W Łodzi bowiem „sanacja" ma oparcie tylko wśród żydów.

JUNIUS.

Z Tarnowa

Ruch narodowy w tarnowskiem

Ruch narodowy w pow. tarnowskim i brzeskim wystawiony jest na ciągłe próby i ataki ze wszystkich stron Jego stały rozwój i nieugięta postawa niepokoi władze administracyjne, socjalistów i sanacyjnych ludowców. Niema prawie tygodnia bez jakiejś niespodzianki.

Z początkiem miesiąca, policja mundurowa i tajna nawiedziła wieś Łopań i Sufczyn w pow. brzeskim. Przeprowadzona rewizja u kierownika dopiero co powstałego Koła w Łoponiu Jana Króla, Henryka Stusa i u innych członków, nie dała żadnego wyniku

Wielki Tydzień przyniósł nową niespodziankę. Policja w poszukiwaniu ulotek przedświątecznych przeprowadziła rewizje u wszystkich czynniejszych członków Stronnictwa w okolicy Brzeska i Wojnicza — między innemi u kol. kierow. powiat. Stefana Klimeckiego, Stan. Mirochny w Wojniczu Paleja, Matjasika, Nowaka, Zięcia w Słotwinie i u kilku członków w Jadownikach.

W wielki wtorek opuścił areszt śledczy w Żakliczynie po miesięcznym pobycie kol. Jan Nowak, kierownik Koła w Wesołowie. Aresztowanie Nowaka nastąpiło wskutek doniesienia żyda niejakiego Steinera, za rzekome podżeganie przeciwko żydom. Dochodzenie w tej sprawie jeszcze trwa. Kol. Nowak nie pierwszy raz siedział w więzieniu. W okresie istnienia O. W. P. i w ostatnich czasach był aresztowany kilkakrotnie, za trzecim razem śledztwo zostało umorzone.

Kary administracyjne są dla narodowców prawie codziennym chlebem Był czas, że sypały się bezustannie na cały pow. brzeski, zwłaszcza po zabójstwie ś. p. Pierackiego. Ukaranie w ostatnich dniach kol. Wład. Augustyna, powiat. ref. organ. Stron. Narod przez Starostwo w Brzesku, grzywną 100 zł. za brak karty rowerowej, jest zdaje się zapowiedzią nowej fali mandatów karnych.

Równocześnie ostrą akcję przeciw narodowcom prowadzą socjaliści. Wykorzystując dobre swe stosunki z żydami, denuncjują narodowców wobec ich pracodawców żydów i pozbawiają ich w ten sposób pracy.

Nie szczędzą narodowców i ludowcy z pod znaku Michałkiewicza. Zaufany Michałkiewicza p. Dubiel, b. poseł Piasta zaangażował niedawno płatnego agitatora niej Krakowskiego. Tenże objeżdża wsie i na zwoływanych zebraniach wymyśla narodowcom.Straszy chłopów „reakcją endecką" i zapowiada, że narodowcy gdy dojdą do władzy, będą... chłopom rozpruwali brzuchy. Agitator ów nie chce pamiętać, że 90 procent szeregów obozu narodowego w Tarnowszczyźnie stanowią właśnie chłopi, którzy wierzą, że tylko program Stronnictwa Narodowego dźwignie rolnictwo z upadku, a chłopa polskiego uwolni od nędzy i od żydowskiej pańszczyzny.

Mimo, że mamy tu tylu wrogów, szeregi nasze rosną z dnia na dzień. Wzmacniają się kadry ludzi ofiarnych i gotowych do walki. A masy rozumieją dobrze, że przyszłość do nas należy.

Z ostatnich wydarzeń

Z Krakowa

Przeciw koedukacji w szkołach. — I na terenie samego m. Krakowa i na prowincji zaczęto coraz częściej wprowadzać koedukację w wyższych klasach szkoły powszechnej. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Pod względem wychowawczym zarysowały się wyraźnie ujemne rezultaty tego pomysłu, na które samorzutnie zareagowali rodzice uchwałami i delegacjami. W różnych punktach miasta odbyły się nadto wiece rodzicielskie na których przedstawiciele społeczeństwa katolickiego bardzo stanowczo przeciwstawili się tej praktyce władz szkolnych Punktem kulminacyjnym akcji protestacyjnej było odbyte 28 kwietnia b. r wielkie zebranie rodziców i wychowawców w złotej sali Domu Katolickiego.

Uchwalone zostały rezolucje, w których rodzice katoliccy, zaniepokojeni próbami wprowadzenia systemu koedukacyjnego do powszechnych szkół krakowskich, w głębokiem przekonaniu o szkodliwości tego systemu uchwalają zwrócić się do ministerstwa w. r. i o. p., by drogą rozporządzenia zmieniło osnowę artykułu 5-go nowego statutu dla szkół powszechnych z dnia 21.11.33, nadając mu brzmienie: „szkoła powszechna jest z reguły żeńska lub męska; w wyjątkowych przypadkach, ściśle przez ministerstwo w. r. i o. p. określonych, może być koedukacyjna".

Opierając się na brzmieniu punktów drugiego, trzeciego i czwartego rozporządzenia min. w. r. i o. p. z 31,3.34, które określa warunki, w jakich można wprowadzać system koedukcyjny, rodzice proszą kuratorjum krakowskie o zniesienie koedukacji we wszystkich szkołach powszechnych i wypowiadają się kategorycznie przeciw próbom tworzenia oddziałów mieszanych w klasach najwyższych szkół powszechnych a tembardziej mieszanych oddziałów w szkołach średnich, o ile nie zachodzi istotna konieczność.

Z Katowic

Za znieważenie żony p. Prezydenta — Na ławie sądu okręgowego w Katowicach zasiadł w środę emerytowany profesor, Feliks Czerwiński, zamieszkały w Katowicach - Zawodziu, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w stanie podchmielonym dnia 7 sierpnia 1934 r. w jednej z restauracyj w Zawodziu, wyraził się ujemnie o małżonce p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.



IMPONUJĄCA MANIFESTACJA NARODOWCÓW 3 MAJA W ŁODZI

W środku adw. K. Kowalski podczas przemówienia. Z obu stron mówcy: z lewej Grzegorzak, z prawej prezes Podgórski

SPRAWY GOSPODARCZE

Nadprogramowe podatki

Na posiedzeniu powiatowego komitetu funduszu pracy w Kępnie — jak donosi jedno z pism stołecznych — „uchwalono opodatkować się przez cały rok na rzecz bezroboczych, by móc im przez to stwarzać stałą pracę i zajęcie"

Pomimo niewątpliwie szlachetnego celu, jakim jest „stwarzanie stałej pracy" dla bezroboczych, trzeba zająć się trochę bliżej powyższą uchwałą, ponieważ nie jest ona oderwanym objawem w naszych stosunkach. Pęd do „opodatkowywania się" na rozmaite cele rozwija się u nas żywiołowo, przyczem zastosowana w tym wyrażeniu strona zwrotna („się") w praktyce zamienia się na stronę czynną i powoduje dodatkowe opodatkowanie warsztatów gospodarczych, nieraz dokuczliwsze od ustawowych ciężarów na rzecz państwa, samorządów i ubezpieczeń społecznych.

Aby nie wracać już do owej uchwały kępińskiej, którą traktujemy tylko jako przesłankę do wniosków ogólniejszej natury, trzeba zauważyć, że fundusz pracy ma własne opłaty w liczbie około 10-ciu i że lokalne komitety mogą pozatem uciekać się do dobrowolnych składek na cele doraźnej pomocy da bezrobotnych. Wprowadzanie jakichś nadzwyczajnych podatków, które miałyby bezrobotnym zapewnić „stałą pracę", jest z prawnego punktu widzenia nadużyciem władzy przez lokalny komitet, a pod względem rzeczowym jest naiwną (a może właśnie bardzo sprytną?) demagogją, ponieważ, traktując zagadnienie w skali ogólnej, można łatwo obliczyć, że fundusz pracy ze swoich normalnych, ustawowych środków może w najlepszym razie zatrudnić 20 proc. zarejestrowanych bezrobotnych, czyli że „stworzenie stałej pracy" dla reszty wymagałoby 4 razy większych funduszów, z owego „opodatkowania się" według uchwały elity miasta Kępna.

Nadzwyczajne podatki, niby dobrowolne, ale egzekwowane często bezwzględniej, niż zwyczajne, odnoszą się do rozmaitych dziedzin życia społecznego i gospodarczego, prawie zawsze jednak mają one podkład polityczny. Pobiera się te podatki w formie składek z tytułu członkostwa w różnych instytucjach „opiekuńczych", ogłoszeń w ustosunkowanej prasie, zakupu i prenumeraty okolicznościowych wydawnictw, wreszcie opłat na specjalne cele w rodzaju owego podatku kępińskiego Na pograniczu niejako między nadzwyczajnemi a zwyczajnemi podatkami znajdują się różne diety i koszty, o których niedawno pisał konserwatywny „Czas", podając przytem olbrzymią cyfrę 20 miljonów, obciążających z tego tytułu przemysł prywatny. Dla porównania warto tu przytoczyć, że przedsiębiorstwa państwowe, przedstawiające wartość przeszło 10. miljardów zł., w roku 1934/5 wpłaciły do skarbu tytułem czystego dochodu... 30 miljonów.

Ile wynoszą nadzwyczajne podatki w łącznej sumie, tego nie podejmujemy się obliczyć. W niektórych przedsiębiorstwach pozycja ta konkuruje poważnie z ustawowemi podatkami. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z dużym, acz ukrytym, współczynnikiem kosztów produkcji, który oczywiście wpływa na rozwarcie „nożyc" i to z pewnością w stopniu znacznie większym, aniżeli np. cena biletów tramwajowych.

Tyle z gospodarczego punktu widzenia. Ale jest tu także i wzgląd skarbowo - budżetowy. Państwo i samorządy są monopolistami w zakresie nakładania podatków. Jeżeli państwo tępi i karze fabrykację „domowych" papierosów i „samogonki", to tem więcej powinno ono bronić swego monopolu podatkowego i powściągać wszelką „radosną twórczość" podatkową, choćby odnosiła się ona do najbardziej „państwowo - twórczych" celów.

Trzeba koniecznie zrobić z tem porządek, ale... bez żadnych wyjątków.

Przemiany na wsi

Znana jest nędza polskiej wsi. Najsilniej występuje ona w dzielnicach, gdzie, jak w Małopolsce Zachodniej, rozdrobnienie gruntów przybrało wielkie rozmiary.

Chwila załamania się cen zastała wieś małopolską w stanie mniejszego lub wiekszego zadłużenia, płynącego z dążności inwestycyjnych w latach poprzednich, podejmowanych celem podniesienia produkcji. Zadłużenie, dokonane przy innych, wyższych cenach rolniczych, a następnie — wysokie świadczenia na rzecz skarbu państwa i samorządów oraz drożyzna artykułów przemysłu, wobec stale zmniejszających się dochodów rolnika, musiały w końcu doprowadzić go do ruiny.

Obecnie sytuację zrujnowanego gospodarczo chłopa pogarsza niemożliwość emigracji w celach zarobkowych. Emigracja dając dawniej licznym rzeszom ludności wiejskiej małorolnej i bezrolnej zatrudnienie, stanowiła środek, umożliwiający tym rzeszom poprawę warunków egzystencji. Dziś o emigracji nie może chłop marzyć, nie może też liczyć na zdobycie zatrudnienia w przemyśle krajowym. Wobec słabego rozwoju a nawet zupełnego braku w bardzo wielu okolicach przemysłu domowego, zmuszony jest chłop w tym stanie rzeczy oglądać się na rolę jako jedyną żywicielkę. Atoli drobne, karłowate gospodarstwa wiejskie, których liczba coraz bardziej się powieksza wskutek rosnącego przeludnienia wsi — nie zapewniają jednak nawet mniej licznym rodzinom chłopskim wyżywienia, „do nowego" bez przymierania z głodu.

Stąd bieda chłopa owiana jest brakiem wszelkiej nadziei na poprawę jego bytu w bliższej przyszłości, to też patrzy dziś wieśniak małopolski pesymistycznie w przyszłość. Nawozów sztucznych przeważnie nie używa, co grozi w konsekwencji silnem wyjałowieniem gruntów, aczkolwiek zdaje sobie z tego sprawę, że podobna gospodarka dewastacyjna jest dla rolnika nieszczęściem, którego skutków nie da się rychło odrobić, przecież zmuszony koniecznością warunków, inaczej postępować nie jest w stanie.

Ale strona gospodarcza nie wyczerpuje całokształtu położenia wsi. Nie da się bowiem zaprzeczyć faktu, że obecna rzeczywistość polska, wyrażająca się podważaniem podstawowych zasad moralności w życiu publicznem, kultem siły i bata, działa ujemnie na duszę ludu.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że głód fizyczny, który dziś gnębi chłopa, decyduje wyłącznie o jego sposobie myslenia i przywołuje tęsknotę za dobrobytem, chociażby w niewoli obcej, że materjalny dobrobyt jest jedynem pożądaniam chłopa. Ten ktoby tak sądził, nie rozumie przemian, jakie w pojęciach ludu nastąpiły pod wpływem wytężonej nad nim długotrwałej pracy ludzi, których życia przewodnią myślą było uczynić z tej warstwy narodu siłę, czującą narodowo i świadomą swych praw i obowiązków wobec państwa.

Ta praca nie poszła na marne i znajduje dalszy ciąg w szerzącym się dziś na wsi coraz bardziej ruchu narodowym. To szczere i chętne przyjęcie, z jakiem spotyka się na wsi idea narodowa, świadczy nietylko o tem, że troska o chleb powszedni nie zasłania przed oczami ludu spraw publicznych, ale również dowodzi, że proces społeczno-politycznego dojrzewania ludu posuwa się stale naprzód, że wieś małopolska wyzwalając się z ciasnych ram egoizmu klasowego, zaczyna myślą swą i uczuciami obejmować cały naród.

Juljan O

Piotrków idzie ku ruinie

Pod rządami żydów i socjalistów

Budżetowa dwudniowa sesja rady miejskiej została zakończona przyjęciem w dn. 26 kwietnia budżetu z sumą przewidywanych wpływów 1.160 tys. zł. i tyluż w wydatkach, nie licząc 1 i pół miljona rocznej raty pożyczki Ullena, której tylko drobną część obejmuje budżet wydatków zwyczajnych.

Za przyjęciem budżetu w tej postaci głosowała socjalistyczno- bundowska większość rady i sanacja. Przeciwko uchwaleniu takiego budżetu głosowali radni z Klubu Narodowego, którzy, biorąc wybitnie czynny udział w pracach komisji budżetowej, spotykali się ze zdecydowanym oporem socjalistyczno - żydowskiej większości we wszystkich ważniejszych sprawach.

Dwudniowa dyskusja, zwłaszcza w pierwszym dniu obrad trwająca do 2 i pół g. w nocy, znakomicie uwydatniła znamienne cechy trzech klubów rady miejskiej: narodowego, sanacyjnego i t. zw. „jedności robotniczej", składającej się z przedstawicieli PPS-u i Bundu, związanych z sobą, jak to określił jeden z przedstawicieli K. N. „najściślejszemi węzłami małżeńskiemi".

Mówcy Kl. Nar., radni Dobrzański, Piotrowski i Faustyn, nawiązując do złożonej w swoim czasie deklaracji, zaznaczyli, że bliższe zetknięcie się z projektem budżetu utwierdza ich w przekonaniu, że socjalistyczni gospodarze miasta nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli; miasto w dalszym ciągu prowadzą do ruiny, zaś apetyty ich, w miarę wzrastającej za ich panowania nędzy, zamiast zmniejszać się — wzrastają.

Wykazywanie się sukcesami przy zatrudnianiu bezrobotnych w jednym czy kilku sezonach i zapewnianie sobie w ten sposób wpływów partyjnych dla PPS-owskiej większości zawsze było dla nich samo w sobie celem w ich mniemaniu tak wielkim, że lekceważyli pozatem wszelkie drogi trwalszej naprawy całokształtu warunków życia w naszem mieście.

W rezultacie wielkie wysiłki podatników, płacących do kasy miejskiej nie od roku bieżącego, jak to jest w Warszawie, lecz od szeregu lat 100 proc., a nawet wyższe dodatki od podatków państwowych, miast budować fundamenty przyszłego dobrobytu i umożliwiać rozwój i zamożność miasta — giną, pochłaniane przez wierzycieli za należne im procenty od wielomiljonowych długów i za procenty od procentów. Wskutek tego kurczą się i wysychają źródła środków niezbędnych na najkonieczniejsze i istotne potrzeby miasta.

Radny Dobrzański na podstawie budżetów z ostatnich lat 5-ciu wykazał, że w tymże okresie świadczenia na meljoracje dróg i ulic zmniejszyły się o 80 proc., wydatki na oświatę — o 40 proc., na cele kulturalne o 53 proc., na opiekę społeczną — o 80 proc., na bezpieczeństwo publiczne — o 40 proc.; gdy jednocześnie ogólne wydatki budżetowe zmniejszyły się tylko o 19 proc., a ogólny dochód ze zbiedzonego miasta — o 32 proc.

* * *

Żydzi, należący tylko do klubu „jedności robotniczej", jak gdyby odwdzięczając się za cięgi otrzymywane w Łodzi w czasie obrad zachowywali się wprost zuchwale. Wyprowadzało to z równowagi nawet radnych sanacyjnych. W pewnej chwili ich przywódca, chcąc najwidoczniej poskromić żydowskiego kolegę zawołał: *„niech p. radny nie zapomina o tem, że tak zuchwale przemawiać może tylko dzięki temu, że sanacja jest dziś przy władzy"*.

Szczytem pewności siebie socj.-żydowskiej większości było wysunięcie wniosku o przyznanie członkom z-du miasta (już wynagradzanym lepiej niż w Łodzi) dodatków do pensyj za pozabiurowe godziny zajęć, obliczonych ryczałtowo w sumie na 450 zł. miesięcznie. Pomimo energicznego sprzeciwu nietylko Klubu Nar., lecz i klubu BB. wniosek ten przyjęto.

M. KAR.

Stan zasiewów w połowie kwietnia

W porównaniu do szacunku z połowy marca — stan pszenicy, żyta i koniczyny w połowie kwietnia, ustalony na podstawie 3.834 sprawozdań korespondentów rolnych Gł. Urz. Stat., pozostał naogół bez miany, stan jęczmienia nieznacznie się pogorszył, natomiast stan rzepaku uległ znacznemu pogorszeniu.

W okresie od 15 marca do 15 kwietnia r. b. blisko trzy czwarte odpowiedzi korespondentów stwierdza niedostateczną ilość ciepła i słońca dla wegetacji roślinnej. Chłody oraz nadmierna ilość wilgoci w roli ujemnie wpływały na rozwój ozimin i siewów jarych. Rozwój ozimin według 51 proc. odpowiedzi korespondentów był opóźniony. Siewy zbóż jarych według określenia 52 proc. odpowiedzi, odbywały się w warunkach niepomyślnych, nadto 14 proc. odpowiedzi donosiło, że siewów jeszcze nie rozpoczęto. Największy odsetek odpowiedzi o nierozpoczęciu siewów wiosennych podały woj. wileńskie (92 proc.), nowogródzkie (58 proc.) i białostockie (40 proc.).

O wymarznięciu rzepaku donosili korespondenci z większości województw. Szczególnie w woj. warszawskiem, łódzkiem, wołyńskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem uszkodzenia były tak znaczne, że w niektórych miejscach rzepak ozimy został całkowicie zaorany.

Również w woj. poznańskiem oraz w warszawskiem w wielu miejscach musiano zaorać zboża ozime, a szczególnie żyto, uszkodzone na jesieni przez muchę heską i rdzę brunatną. Z woj. poznańskiego i poleskiego nadeszły wiadomości o uszkodzeniach ozimin przez pleśń śniegową.

Ilość ziemniaków, która uległa zepsuciu w dołach i kopcach, podczas trwania zimy, wynosiła dla całej Polski ok. 10 proc. (w r. ub. — 6 proc.). Najwięcej ziemniaków uległo zepsuciu w woj. południowych i wileńskiem. Zniszczenia te wahały się od 16 proc. (w woj. lwowskiem) do 3 proc. (w woj. śląskiem).

W woj. warszawskiem, poleskiem, poznańskiem oraz południowych, odczuwał się brak paszy i ściółki dla inwentarza.

Ograniczenie opłat

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów instrukcję, nakazującą natychmiastowe przeprowadzenie akcji obniżenia opłat targowych i rzeźnianych w całym kraju.

Instrukcja podnosi, iż obniżenie powyższych opłat jest kategorycznym nakazem chwili, który musi być ściśle wykonany. W terminie do dnia 1 czerwca r. b. mają wojewodowie złożyć ministerstwu sprawozdania o wydanych zarządzeniach oraz osiągniętych wynikach akcji.

Rewizji i obniżeniu mają być poddane następujące opłaty: 1) za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt; 2) za korzystanie z targowisk zwierzęcych; 3) za prawo uboju i korzystania z urządzeń rzeźni; 4) za nadzór lek.-weterynaryjny przed i po uboju; 5) za nadzór lek.-weterynaryjny nad mięsem uboju pozamiejscowego; 6) za nadzór lek.-wet. nad obrotem mięsa i jego przetworów.

Opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia bydła dorosłego i trzody nie mogą przekraczać 20 groszy od sztuki żywca. Świadectwa, dotyczące innych zwierząt, mają być wydawane bezpłatnie, względnie za opłatą 5 — 10 gr. od sztuki.

Opłaty targowiskowe maja być tak skalkulowane, aby gwarantowały jedynie samowystarczalność finansową targowiska z uwzględnieniem kwot na oprocentowanie kapitału zakładowego (nie wyżej 6 proc.) i amortyzację (nie wyżej 5 proc.) oraz pewnych kwot na pokrycie wydatków, jakie pociągnie za sobą ustawowo nakazana modernizacja targowisk zaniedbanych. Za zwierzęta drobne nie należy pobierać żadnych opłat targowiskowych, a za zwierzęta do 70 kg. wagi opłaty mają być jak najniższe. Budżety targowisk zwierzęcych na rok 1935 — 36 mają być wydzielone z ogólnych budżetów administracyjnych samorządów. Preliminowanie nadwyżek dochodów z targowisk nie powinno mieć miejsca.

Budżety rzeźni w preliminarzach na rok 1935 — 36 muszą być zbadane pod kątem obniżenia opłat i wprowadzenia oszczędności w wydatkach, związanych z administrowaniem rzeźnią. Przeznaczanie czystych nadwyżek z dochodów rzeźni na ogólno - administracyjne cele budżetowe jest niepożądane. Tam, gdzie natychmiastowa rezygnacja z dochodów z rzeźni jest niemożliwa, należy przystosować się do tej rezygnacji w okresie kilku lat. Rzeźnie, jako instytucje użyteczności publicznej, nie mogą być źródłem dochodów komunalnych.

Nowe opłaty rzeźniane mają być kalkulowane od wagi, zamiast od sztuki zwierząt rzeźnych i zapewniać mają samowystarczalność rzeźni z uwzględnieniem oprocentowania kapitału zakładowego (nie wyżej 6 proc.) i amortyzacji (nie wyżej 5 proc.) oraz koniecznych odpisów na fundusze specjalne.

Instrukcja ministerjalna omawia dalej obniżkę opłat za badania weterynaryjne, podnosząc z naciskiem, iż opłaty te nie mogą być traktowane, jako źródło dochodów dla samorządów.

Wygórowane opłaty targowe i rzeźniane były dotkliwą bolączką ludności wiejskiej, z którą walczyliśmy oddawna. (pr).

Skreślenie zaległości podatkowych

Ministerstwo skarbu podjęło prace badawcze nad sprawą uzupełnienia dotychczasowych rozporządzeń w sprawie likwidacji zaległości podatkowych. Rozporządzenia te zawierają lukę nie określając, jak postępować mają władze skarbowe wobec tych płatników, którzy w r. 1933 i 1934 nie mieli wymiarów podatkowych z uwagi na likwidację swych przedsiębiorstw, a którzy to płatnicy posiadają zaległości z lat dawniejszych. Ponieważ płatników takich jest bardzo znaczna ilość i w wielu wypadkach stanowią oni element nie mogący płacić podatków, tworząc w księgach bierczych urzędów skarbowych olbrzymie t. zw. martwe konta — ministerstwo skarbu zamierza zająć się i tą kategorją płatników.

Według zamiaru władz skarbowych wspomniani płatnicy mają być podzieleni na dwie kategorje. Do pierwszej kategorji zaliczeni będą płatnicy, których zaległości powstały rzeczywiście w związku z ciężką ich sytuacją materjalną. W odniesieniu do tych płatników nie jest wykluczone całkowite skreślenie zaległości podatkowych. Do drugiej kategorji zaliczeni będą płatnicy, których zaległości powstały ze złej woli. W odniesieniu do tych płatników władze skarbowe mają uzyskać prawo indywidualnego załatwiania ich zaległości podatkowych.

Według zamierzeń ministerstwa skarbu dodatkowe wymiary nie mają być objęte temi ulgami. Odnośne rozporządzenia ukazać się mają już w najbliższych dniach.

Polak czy żyd w prezydjum

Na ostatniem walnem zebraniu Kongregacji Kupieckiej w Krakowie powzięto m. in. znamienną uchwałę w sprawie rozszerzenia składu prezydjum Izby Przem.-Handlowej. Uchwała ta brzmi:

„W związku ze zmianą statutu Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie t. j. spodziewanem rozszerzeniem składu Prezydjum Izby, Walne Zgromadzenie wyraża jednomyślne przekonanie, iż mandat drugiego Wiceprezydenta Sekcji Handlowej, winien przypaść reprezentantowi polskiego kupiectwa zrzeszającego się coraz liczniej."

O ten mandat walczy kupiectwo żydowskie, gdyż żydzi nie otrzymali w obecnym składzie prezydjum Izby żadnego mandatu i podnieśli z tego powodu wielkie larum.

Czy ci, od kogo sprawa zależy, ulegną naciskowi żydowskiemu — zobaczymy.

W historycznym Krakowie mandat ten winien przypaść przedstawicielowi polskiego kupiectwa.

Rozwój „Pracy Polskiej"

W dniu 28 kwietnia 1935 r. odbył się w Łodzi zjazd Rady Naczelnej Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska". Na zjazd przybyli przedstawiciele 19 związków zawodowych ważniejszych gałęzi przemysłu, obejmujacych 82 oddziały. Referat o sytuacji na rynku pracy ze szczególnem uwzględnieniem katastrofalnego położenia bezrobotnych robotników na terenie m. Łodzi i okolic, oraz o rozwiązaniu kwestji bezrobocia w Polsce i roli samorządów w tej akcji wygłosi mec. K. Kowalski. Dyskusja nad referatem i sprawozdaniem Zarządu Centralnego Zjed. Zaw. „Praca Polska" wykazała, iż potężniejący z dnia na dzień robotniczy ruch zawodowy ogarnia dziś już prawie całą Polskę i zdecydowanie kroczy w jednolitym ruchu narodowym. Przyjęto cały szereg uchwał i rezolucyj, dotyczących m. innemi zatrudniania robotników sezonowych, ośrodków pracy i ubezpieczeń społecznych.

Do zarządu centralnego Zjednoczenia Zaw. „Praca Polska" zostali wybrani: pp. Artur Michael z Zagłębia Dąbrowskiego, Aleksander Górecki i Jan Cerański z Warszawy, Józef Bąkowski z Łodzi, Edward Zajączek z Bielska, K. Łyczko z Sosnowca.

Przebieg zjazdu wykazał duże wyrobienie i uświadomienie przedstawicieli robotniczych związków „Praca Polska", a szczególnie wyrobienie i temperament robotników łódzkich.

Szukajmy wyjścia z błędnego koła!

Zbytnie ograniczenie spożycia przez ludność rolniczą oraz rzucanie na rynek zwiększonych ilości zboża, żywca i nabiału, powoduje dla rolnictwa zgubne skutki, gdyż z braku odbiorców na tak wielkie ilości produktów, ceny ich spadają coraz bardziej i w rezultacie rolnik, głodując często z rodziną, nie ma możności opędzenia najniezbędniejszych nawet wydatków. Smutne to doświadczenie wskazuje, że zbytnie zaciskanie pasa przez naszą wieś, w rzeczywistości jest bezcelowe, szkodliwe i niedorzeczne i dlatego zamiast nadmiernego ograniczenia spożycia, rolnicy powinniby jeść do syta, a sprzedawać tylko tyle, ile im pozostaje po zaspokojeniu własnych potrzeb.

Może jednak zachodzić pytanie, czy ta droga prowadzi do celu, w szczególności zaś, czy przy zwiększonem spożyciu wsi, w dalszym ciągu nie będzie nadmiaru produktów rolnych na rynku? Otóż żeby te wątpliwości wyjaśnić, zastanowimy się w krótkości, ile ludność rolnicza i nierolnicza może i powinna spożywać najważniejszych produktów i czy przy normalnem spożyciu mielibyśmy nadmiar żywności?

Z danych przytoczonych w artykule o spożyciu wsi, wiadomo, że w Wielkopolsce spożycie zbóż chlebowych na dzień i osobę wynosi przeciętnie blisko 1,5 kg., w innych okolicach waha się około 3/4 kg., a w Małopolsce i na Wileńszczyźnie dosięga zaledwie 300 gramów. Jako dostatnią normę spożycia należałoby przyjąć 1 kg. ziarna zbóż chlebowych na osobę dziennie, ale weźmy normę skromną, względnie jeszcze wystarczającą — 600 gramów żyta i pszenicy łącznie na dzień i osobę. Czyni to rocznie 220 kg. a na 24 milj. mieszkańców wsi w Polsce — około 53 miljonów centnarów metrycznych. Dla 9 milj. mieszkańców miast i wojska trzeba liczyć około 16 milj. centnarów metr. zbóż chlebowych i prócz tego na zasiew odchodzi około 12 milj. c. m. Razem skromnie licząc, roczne zapotrzebowanie zbóż chlebowych w Polsce powinnoby wynosić około 81 milj. c. m., a ponieważ zbiory tych zbóż wynoszą od 80 do 90 milj. c. m., z czego trzeba odliczyć conajmniej 10 proc. na paszę dla inwentarza, zatem przy dobrym urodzaju zbiory żyta i pszenicy z biedą zaledwie wystarczyłyby na zaspokojenie potrzeb krajowych, a w razie gorszego urodzaju mielibyśmy dość znaczny niedobór. Gdyby więc ludność wiejska spożywała chociażby tylko mierne ilości zbóż chlebowych, to nie zbywałoby nam ich na wywóz ani kilograma i nie byłoby ich także nadmiaru na naszym rynku, w takim wypadku zaś ceny zbóż łatwo możnaby utrzymać na odpowiednim poziomie.

Spożycie mięsa wieprzowego i słoniny jest również u nas bardzo skąpe. Na 33 miliony ludności w Polsce, mamy około 6 miljonów świń, kiedy w Niemczech na 66 miljonów mieszkańców liczba świń wynosi około 20 do 22 miljonów sztuk. Z tego wynika, że w Niemczech na każdych 3 mieszkańców wypada 1 tucznik, w Polsce zaś po odliczeniu powyżej miljona sztuk wywożonych zagranicę, 1 tucznik przypada na 7 mieszkańców. Okazuje się więc, że wieprzowiny zjadamy przeszło o połowę mniej niż jedzą niemcy. Chcąc im dorównać, musielibyśmy chować w Polsce ponad 10 milj. świń. Przy obecnym stanie pogłowia trzody w Polsce, wystarczyłoby, gdyby każda rodzina gospodarska zużyła choć jednego tucznika rocznie, a już nie byłoby nadmiaru tuczników na rynku i wtedy ceny żywca byłyby o wiele wyższe.

Najgorzej może przedstawia się sprawa spożycia na wsi nabiału, drobiu oraz mniejszych zwierząt. Jaja, masło w większości wypadków ludność wiejska spożywa w nieznacznych ilościach, wyprzedając przeważnie całą wyprodukowaną ilość. Przeznaczenie zaś przez rolników na własne potrzeby gęsi, kaczek, kur, kurcząt, cieląt, owiec — należy bodaj do rzadkości. A ponieważ odpływ tych rzeczy zagranicę kurczy się z każdym rokiem coraz bardziej, a podaż raczej wzrasta, więc też ceny wspomnianych produktów często obniżają się do niesłychanie niskiego poziomu. Oto np. na początku lata gospodynie na miejscowych targach uzyskują za masło po złotemu za kilogram, jaja często sprzedają po 3 grosze za sztukę, gęsi jesienią — po 1½ — 2 złote, kaczki po 50 — 60 groszy i. t. d., za cielęta zaś i owce w sezonach ich sprzedaży gospodarze uzyskują po 5 — 6 zł. za sztukę.

Właściwie nie jest to już sprzedaż, lecz marnowanie owoców swej ciężkiej pracy, bowiem wzmiankowane ceny nie pozostają w żadnym stosunku do wartości odżywczej nabiału, gęsiny, baraniny czy cielęciny, a tem bardziej do kosztów produkcji tych rzeczy. Gdyby zaś rolnicy, zamiast marnowania za bezcen tych najbardziej wartościowych darów Bożych spożywali więcej, mniej ich sprzedając bodaj o połowę, to nietylko poprawiliby znakomicie swe marne pożywienie, lecz osiągaliby większe wpływy pieniężne niż obecnie wyprzedając wszystko, bo przy mniejszej podaży musiałaby nastąpić odpowiednia zwyżka cen.

W ścisłym związku z powyższą sprawą pozostaje zagadnienie dokupna przez rolników różnych środków żywnościowych. Jak wskazują ścisłe dane rachunkowe w opracowaniu Instytutu puławskiego, w ostatnich latach kryzysowych rolnicy na kupną żywność i wydawali rocznie, licząc przeciętnie na rodzinę — aż 170 zł., dokupując mąkę, kaszę, cukier, ryż, herbatę, kawę, tłuszcze i różne inne rzeczy. A więc poto wyprzedajemy za psi grosz nabiał, drób, trzodę, owce i. t. p., żeby nabywać drogą a czczą żywność w sklepach. Słowem sprzedajemy produkty odznaczające się najwyższą wartością odżywczą za bezcen, a kupujemy żywność gorszą, słono za nią płacąc. Takie postępowanie nie ma najmniejszego sensu, przynosząc korzyści jedynie żydom, którzy suto zarabiają zarówno przy kupnie produktów od rolnika, jak i przy sprzedaży mu środków żywnościowych.

Mając powyższe na względzie, rolnicy stanowczo i bezwzględnie powinni unikać kupowania żywności, a jednocześnie, zamiast sprzedawania za bezcen swoich produktów, sami winni więcej ich spożywać.

W dzisiejszych czasach w ten sposób jedynie możnaby zaradzić nadmiarowi produktów rolnych i hodowlanych na naszym rynku oraz ustalić ich ceny, ale do tego można dojść tylko w tym wypadku, jeżeli wszyscy rolnicy zwiększą swe spożycie. I dlatego jak Polska długa i szeroka powinno rozbrzmiewać hasło nawołujące rolników do ograniczenia sprzedaży i zwiększenia spożycia zboża, nabiału, trzody oraz innych bardziej wartościowych wytworów rolnictwa. Wszyscy ludzie światli, dla których przyszłość wsi polskiej i dzisiejsza jej niedola nie jest obojętną, powinni uświadamiać szerokie koła ludności wiejskiej, że głodzenie się jej i wyprzedawanie za bezcen żywności jest zupełnie bezcelowe i że rolnicy we własnym dobrze zrozumianym interesie powinni jeść więcej i lepiej. Oczywiście, nie jest to na dzisiejszą biedę sposób jedyny, ale może nam poważnie ułatwić wyjście z tego błędnego koła, w jakim się znajdujemy.

Rolgos

Porady prawne

1. Oplata stemplowa od alimentów (dla czyt. K. W.). Urząd Skarbowy wymierza 1 proc. od wartości alimentów (art. 81 ust. stemp.). Odwołanie przysługuje płatnikowi w terminie, wskazanym na orzeczeniu wymiarowem. Odwołanie nie wstrzymuje obowiązku zapłaty.

2. Opłaty od umowy przedślubnej (dla czyt. Lud. Tęczy). Pytanie: natarjusz pobrał opłatę od sporządzonej przez niego umowy przedślubnej; notarjusz zbankrutował, a obecnie żądają odemnie 14 zł. znaczków sądowych; kto ma płacić? Odpowiedź: notarjusz obowiązany jest pobrać wszystkie opłaty, związane z aktem, pobrane opłaty wpisuje do swojej księgi; jeżeli „zbankrutował", ale opłata ściągnięta figuruje w jego księdze, to nikt inny, tylko notarjusz odpowiada. W liście niema wzmianki kto żąda uiszczenia „opłaty za znaczki sądowe", domyślić się nie możemy, dlaczego od tej umowy ma być uiszczona opłata sądowa. Zapewne chodzi o co innego.

3. Odroczenie służby wojskowej jedynemu żywicielowi. Odpowiedź: ocena warunków, potrzebnych do odroczenia służby wojskowej, pozostawiona jest uznaniu właściwej władzy; stąd może zachodzić rozbieżność w orzekaniu. W tej sprawie przysługuje odwołanie, bliższego pouczenia udzielić może starostwo.

4. Wola podatkowa (dla czytel. Jana Pniew. woj. tarnopol.) Odpowiedź: budynki mieszkalne, wykończone w ciągu 8 lat od daty ogłoszenia ustawy o ulgach dla nowowznoszonych budowli, wolne są na czas 15 lat od podatku od budynku, na rzecz państwa i samorządu pobieranycm, a od podatku dochodowego (w każdym roku) w razie przedłożenia dowodu na koszty budowy.

5. Przerachowanie (dla czyt. Wł. Bień.) Odpowiedź: Z września 1918 pożyczony jeden złoty równa się 1 m. 50 fen. pol. Pożyczka tak przerachowana, o ile była zaciągnięta na cele gospodarcze, spłaca się do 100 proc. przerachowanej sumy stosownie do wartości obecnej kupionego za te pieniądze przedmiotu, o ile na inne cele, tylko 10 proc. Pożyczka musi być udowodniona pismem.

6. Moc wyroku karnego w sprawie cywilnej (dla czyt. Winc. Żag. — Czerniewice) Odpowiedź: jeżeli zapadł wyrok sądu cywilnego na zasadzie zeznania świadka, ukaranego następnie przez sąd karny za to zeznanie, jako złożone fałszywie, to obecnie należy wystąpić do sądu cywilnego o wznowienie procesu, załączając wyrok sądu karnego.

Śnieżyca i mróz w maju

Na Pomorzu i Mazowszu, a zapewne także w szerszych połaciach Polski, w dniach 1 i 2 maja spadł tak obfity śnieg jakiego nie było w ciągu całej zimy. Śnieg padał bez przerwy całą dobę, pokrywając pola warstwą około 20 — 30 cm. grubą. W tej porze roku było to zjawisko zgoła niezwykłe. Jednocześnie nastąpiła silna zniżka ciepłoty powietrza. W nocy z 2 na 3 maja koło Warszawy mróz dosięgnął 6 — 8 stopni C., w mieszkaniach rosa na oknach pozamarzała. Mróz objął także pewne okolice, które ominęła śnieżyca. W Kaliskiem np. 2—3 maja ziemia na powierzchni była zmarznięta. Narazie jeszcze nie wiadomo jakie szkody wyrządziła ta majowa zima. Zasiewy polowe pod grubą warstwą śniegu prawdopodobnie mało ucierpiały. Żyto wprawdzie zostało silnie przytłamszone, jeszcze 4 maja miejscami znajdowało się pod śniegiem, ale to mu pewnie niewiele zaszkodzi. Znaczne szkody natomiast mogą się okazać w sadach. Kwiat czereśni, które już w tym czasie zaczynały kwitnąć, niewątpliwie przemarzł całkowicie. Na kasztanach liście zmarzły, na innych drzewach wyglądają mizernie, ale zwolna nabierają właściwej barwy.

Przypuszczać należy, że ta śnieżyca nie będzie miała większego wpływu na urodzaj tegoroczny, aczkolwiek niektórzy rolnicy w związku z tem niezwykłem zjawiskiem snują różne przepowiednie, jak to zwykle bywa — jedni złe, drudzy dobre; któraś z nich sprawdzi się napewno, ale niewiadomo która.

W porze nieco wcześniejszej śnieżyce nieraz się zdarzały, trudno jednak było dopatrzeć się jakiegoś ich wpływu na urodzaj. W roku 1928 około 22 kwietnia silna śnieżyca trwała 3 dni, a mimo to urodzaj był potem doskonały, natomiast w roku 1903 w którym w tym samym czasie spadły śniegi, urodzaj okazał się marny, ale był to skutek nazbyt mokrego lata. Jakie zaś będzie nadchodzące lato — suche czy mokre — przewidzieć niepodobna. Można tylko przypuszczać, że po dłuższym okresie lat suchych, mogą przyjść lata mokre, a w latach mokrych urodzaje zwykle bywają gorsze, lub zgoła słabe.

Skoro już mowa o latach urodzajnych i nieurodzajnych, możnaby też nawiązać do opowieści biblijnej — o siedmiu latach tłustych i siedmiu latach chudych. Otóż w ciągu ostatnich siedmiu lat, poczynając od roku 1928, mieliśmy naogół lata bardzo urodzajne, były zaś lata suche, a ponieważ po latach suchych zwykle następują lata mokre, możnaby więc teraz oczekiwać lat obfitujących w opady, a więc mniej urodzajnych. Wszystko to przecież są tylko.... opowiadania.

W.

Rady dla rolników

Kapusta pastewna

Paszy w gospodarstwie nigdy bodaj niema zawiele, a jeżeli czasami przy dobrym urodzaju okaże się chwilowo jej nadmiar, zawsze można ją zachować na czas późniejszy w stanie naturalnym (siano), lub też w postaci kiszonki (wszelkie zieleniny trudne do wysuszenia). To też każdy rozumny, skrzętny gospodarz stara się produkować niezbędne ilości pasz dla swych zwierząt, a ponieważ raz po raz któryś z ziemiopłodów pastewnych zawodzi, przezorny gospodarz na wszelki wypadek uprawia pewne ziemiopłody jakby na zapas. Nie poprzestając tedy na zasiewach koniczyn, mieszanek strączkowych, wsiewek seradeli, buraków pastewnych, uprawia także koński ząb, bulwę, żywokost pastewny, a pozatem niektórzy ruchliwsi rolnicy już od szeregu lat zaprowadzili uprawę kapusty pastewnej, będącej bardzo dobrą paszą soczystą.

Kapusta pastewna nie zwija się zupełnie w główki, lecz wyrasta wysoko na metr i wyżej, osadzając na silnej łodydze dużo liści, które od spodu w miarę potrzeby można w lecie obrywać na paszę. Plon masy zielonej kapusty pastewnej w dobrych warunkach, często przekracza 500 metr. z hektara. Niedawno wyhodowano kapustę tak zwaną mięsisto-pienną, mającą potężne łodygi, będące główną składową częścią paszy.

Kapustę pastewną można spasać, jesienią i na początku zimy w stanie zielonym, lub też zakiszamy ją na późniejszy użytek. Uprawiamy ją zupełnie podobnie jak zwykłą kapustę głowiastą, z tą tylko różnicą, że niema potrzeby dobierać do niej wilgotniejszych poletek, gdyż udaje się dobrze na każdej prawie dobrze uprawionej i wynawożonej roli. A nawet, jak podają pisma rolnicze niemieckie, kapusta mięsisto - pienna dobrze się udaje na dosyć lekkich glebach piaszczystych, byle tylko obficie wynawożonych. Można też uprawiać kapustę pastewną jako roślinę poplonową po ziemiopłodach wcześnie schodzących z pola. A więc np. po wyce ozimej, po mieszance strączkowej, zbieranej na zielonkę w drugiej połowie czerwca, oraz na różnych kawałkach roli z takich czy innych względów nieobsianych wiosną. Dla obsadzenia kapustą pastewną takich kawałków roli, teraz co rychlej trzeba się zająć przygotowaniem rozsady.

Pod rozsadnik wybieramy gdzieś w ogrodzie dobrze użyźnioną grządkę roli, wysiewając nasienie kapusty niezbyt gęsto. Następnie, gdy sadzonki dobrze odrosną, sadzimy je na przygotowanem uprzednio poletku. Sadzić najlepiej na płask w rzędy 50—60 cm od siebie odległe, a w rzędach co 40—45 cm. Zanim rozsada wyrośnie, poletko pod kapustę trzeba porządnie doprawić i nawieźć obficie obornikiem, a następnie w pierwszym okresie wzrostu kapusty dobrze jest podlać ją gnojówką rozcieńczoną wodą. W jakieś 10 dni po posadzeniu, kapustę należy ogracować i to jest cała obróbka posiewna, bo później, szybko rosnąca kapusta głuszy całkowcie wszelkie chwasty. Do obsadzenia 1 hektara wystarcza 1 kg nasienia.

Kapusta pastewna jest tedy rośliną b. użyteczną, warto więc posadzić jej z kawałek chociażby tylko na próbę.

W. C.

W opłotkach

Teraz, po zasiewach, mając sporo wolnego czasu, każdy rolnik powinien baczną zwrócić uwagę na swoje obejście gospodarskie. W tej sprawie wiele możnaby powiedzieć i nieraz też będzie o niej mowa, dziś na początek wspomnimy tylko o paru szczegółach.

Najpierw należałoby się rozejrzeć dobrze w całem obejściu i pomyśleć, co tam pozostaje do zrobienia. Tu i owdzie przy płotach stare śmieci zarosły murawą, a to jest właśnie dobry materjał na kompost. Należy więc taką murawę zebrać i zwalić na kupę kompostową. Zwykle też w opłotkach i pod ścianami budynków rośnie dużo chwastów, które, rosnąc swobodnie, dojrzewają w najlepsze i rozsiewają potem swoje nasiona, powodując zachwaszczenie ogrodu i sąsiednich pól. Jest to poprostu karygodne niedbalstwo, z którem raz już nareszcie należałoby skończyć...

Obok ścian budynków, za wyjątkiem strony północnej, należy rolę przekopać i posadzić tam pomidory, które w takich miejscach doskonale owocują. Przy płotach można również uprawiać różne rośliny ogrodowe, a jeżeli tego się nie robi, to teraz na przednówku co kilka tygodni trzeba obchodzić opłotki i wszelkie chwasty wycinać ostrą motyką, składając je odrazu na kupę kompostową. Cała ta robota zajmie godzinkę, dwie czasu, a wykonując ją starannie, utrzymamy porządek w opłotkach i osiągniemy pewną korzyść.

Warto też zwrócić uwagę na rowy przydrożne. W wielu miejscowościach do tych rowów spływają ścieki z podwórek, a często także... gnojówka. Z tych ścieków w rowach latami osadza się namuł,. jakby szlam, mający dużą wartość nawozową. Trzeba więc teraz rowy pobrać i ten osad wraz z murawą zwieść na kupkę kompostową. W ten sposób można sobie przysporzyć znaczną ilość doskonałego nawozu. Jednocześnie skarpy rowów należy uporządkować, a drogę wyrównać. O innych porządeczkach w zagrodzie pomówimy wkrótce.

Z.

Ceny Rynkowe

Ceny zbóż, mąki i nasion w dniu 6 maja na giełdzie warszawskiej.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowania z dnia 7-go maja

Pszenica czerwona jara 17.50 — 18; Pszenica jednolita 17,50 — 18; Pszenica zbierana 16,50 — 17.

Żyto I standard 14,25 — 14,50; Żyto II stand. 14 — 14,25; Owies II stand. 15 — 15,50; Owies III standard 14,50 — 15; Jęczmień browarny 17.50 — 18; Jęczmień 678.673 gl 16 — 16,50; Jęczmień 620,5 gl. 15 — 15,50; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victoria z workiem 41 — 45; Wyka 29 — 30; Peluszka 28 — 29; Łubin nieb. 8 — 8,50; Łubin żółty 9,50 — 10; Rzepak i rzepik zimowy 40 — 42; Rzepak i rzepik letni 36,50 — 37,50; Seradela podwójnie czysz. 11,50 — 12,50; Siemię lniane 45 — 46,50; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 110 — 120; Koniczyna czerw. o czyst. 97 procent 150 — 165; Koniczyna biała surowa 50 — 70; Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 80 — 95; Mąka pszenna 1 gat. B — 33; 1 C — 28 — 30; 1 D — 26 — 28; 1 E — 24 — 26; 2 B — 22 — 24; 2 D — 21 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A 14 — 15; Mąka żytnia I gat 55 proc. — 23 — 24,50; Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23; Mąka żytnia II gatunku — 16 — 17; Mąka razowa — 17 — 18; Otręby pszenne grube — 11,50 — 12,00; Otręby żytnie — 10 — 10,50; Kuchy lniane — 17,75 — 18,25; Kuchy rzepakowe — 12 — 12,50; Kuchy słonecznikowe — 18 — 28,50; Ziemniaki jadalne 3,25 — 3,75.

Ceny pieniędzy obcych w dniu 7-maja

Rubel złoty — 4,75. Dolar złoty — 9,20 — 9,18. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych—191. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,76.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 42,00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 63.00 — 62.50 — 63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52,00; 5 proc. konwersyjna 67,75; 6 proc. poż. dolarowa 82,250 — 83.50 — 83.00 (w proc.).

ŻYDZI NA KRESOWEJ WSI

„Orędownik" donosi z Wilna:

Już przed paru laty „Dziennik Wileński" podawał przykład pewnej gminy powiatu Baranowickiego, gdzie na 9 większych majątków ziemskich tylko w dwóch gospodarzyli Polacy, pozostałe zaś 7 albo były w dzierżawie u żydów, albo stały się własnością żydowską. Co gorsza, ostatnio obserwujemy przechodzenie w ręce żydowskie drobnych gospodarstw rolnych, które żydzi nabywają najczęściej z licytacji, a więc dosłownie za grosze.

Ten wzrost starozakonnych dziedziców i kmiotków musiał wreszcie zwrócić uwagę wsi kresowej i obudzić poczucie niebezpieczeństwa, zrozumienie którego żydzi sami poniekąd przyśpieszyli przez swoją arogancję i tupet.

Czy tak być powinno? — Korespondent nasz donosi: W Łucku w miejscowej drukarni Kurji Biskupiej maszynistą jest żyd Kipelman. W drukarni tej, wykonuje się przedewszystkiem prace Kurji Biskupiej, oraz drukują się pisma „Miesięcznik Diecezjalny" tygodnik „Życie katolickie" i t. p. Czyżby w Łucku nie było już maszynisty Polaka katolika? Nawet i w takim razie z łatwością można na to stanowisko sprowadzić bezrobotnego fachowca Polaka i katolika z jednego z większych pobliskich miast

Usunąć żydów, zmniejszyć budżet, obniżyć podatki — oto wskazania polityki gospodarczej

Wiadomości z całej Polski

(Dokończenie ze str. 6 i 7)

Z Kie c

Pożyczka dla miasta, podwyżka dla prezydenta. — W ub. tygodniu odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Kielcach

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i po referacie ławnika Kłoskowskiego, rada jednogłośnie uchwaliła utworzenie schroniska dla umysłowo - chorych.

Długą i bardzo ożywioną dyskusję wywołał projekt zarządu miasta utworzenia zakładu oczyszczania miasta. Radni BB. podzielili się na dwa odłamy, z których jeden popierał wniosek zarządu miasta, zaś drugi zwalczał go namiętnie. Większością głosów wniosek zarządu upadł.

Następnie uchwalono wniosek komisji technicznej, w sprawie poboru w 1935-36 r. specjalnych opłat drogowych za nadmierne zużycie dróg, oraz postanowiono podjąć akcję tworzenia ogródków działkowych.

Poza tem uchwalono zaciągnąć następujące pożyczki:

a) na ostateczne wykończenie pomiarów miasta, pożyczka w sumie 12,000 zł. z Banku Komunalnego;

b) na budowę szkół, pożyczka w Tow. Popierania Szkół Powsz. w wysokości 40.000 zł.,

i c) na zakup beczkowozu dla straży pożarnej pożyczka w PZUW. w wysokości 20.000 zł.

Uchwalono także przyznanie dodatku dla prezydenta w kwocie 300 zł. i dla wiceprezydenta 150 zł. miesięcznie.

Wreszcie przyjęto przedstawiony przez komisję budżet zwyczajny i nadzwyczajny na r. 1935-36, z prawem przenoszenia kredytów w granicach paragrafu z pozycji na pozycję (virement).

Sprawa przepisów o połączeniu z miejską siecią wodociągowo - kanalizacyjną, na skutek żądania pisemnego delegata min. skarbu, spadła z porządku dziennego.

Ze Lwowa

Sędzia - żyd przysięgał na krzyż! — W ostatnim dniu toczącego się w sądzie okręgow. we Lwowie procesu przeciwko 6-ciu członkom OUN., oskarżonym o napad na posterunek policyjny w Uhnowie i o planowanie podpalenia tego miasteczka, zaszedł niezwykły incydent.

Do wiadomości trybunału doszło mianowicie, iż jeden z sędziów przysięgłych żyd, Maks Finger, złożył przed rozprawą przysięgę wraz z innymi sędziami na krzyż.

Trybunał po naradzie uchwalił zwolnić Fingera od wykonywania obowiązku sędziego przysięgłego i powołać na jego miejsce jednego z sędziów zapasowych. —W wykonaniu postanowienia sądu Finger opuścił salę rozpraw.

Z Radomska

Czy Str. Narod. nie wolno brać udziału w dniu 3 maja? — Nasz korespondent donosi: W ub. tygodniu zarząd pow. Str. Narod. w Radomsku, zwrócił się do starostwa powiatowego w Radomsku z prośbą o zezwolenie na wzięcie udziału w pochodzie w dniu 3-go maja. Starostwo przekazało sprawę przewodniczącemu komitetu obchodu 3-go maja komisarzowi rządowemu, Władysławowi Sandeckiemu, który dał odpowiedź odmowną. Młodzi Str. Nar. z prez. pow. inż Walińskim na czele zebrali się w d. 3-go maja o godz. 10-ej w lokalu własnym przy ul. Reymonta 23, poczem udali się wszyscy na nabożeństwo. Po nabożeństwie zostali na boku nie biorąc udziału w defiladzie, poczem spokojnie powrócili do lokalu, gdzie odbyła się wspólna fotografja. Ludność widząc Młodych w jasnych koszulach gremjalnie przybyła w liczbie około 250 osób na miejsce, gdzie mieści się lokal. Manifestację zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych. (W. S.)

Z Tarnopola

Usunięcie żyda z zarządu T. S. L. — W sobotę, dnia 27 ub. m. odbyło się w Tarnopolu walne zebranie T. S. L., na którem wybrano zarząd, nareszcie zupełnie polski, t. zn. usunięto zeń od paru lat figurującego tam żyda Mandla. Zaznaczyć należy, że żyd ten na swój własny sposób pojmował pracę w tem towarzystwie. Znane są jego wystąpienia podczas różnego rodzaju poświęceń domów ludowych i szkół, gdzie szeroko propagował „przyjaźń żydowsko - polską". Na miejsce żyda wybrano Polaka, p. dr. Świrskiego.

MARJA RUDNICKA

6)

Sol lucet Germaniae

Przygoda profesora Schmidta

Powieść

— Ten obiad przyszedł w porę, — myślał profesor, póki gospodarz zaryglowywał dokładnie drzwi wejściowe. — Stanowczo trzeba go zniechęcić do zwierzeń... Zdaje się jednak, poto mnie sprowadził...

Trzeba było trzymać się zdala od pracowni i gabinetu.

Wykonywając swój plan, profesor Schmidt namówił gospodarza na małą przechadzkę pod pretekstem, że chętnieby rzucił okiem na okolicę.

— Nic szczególnego, — wykręcał się Riesle.,— równina i jeziora, bardzo jednostajny i nudny krajobraz.

Wypadało jednak ostatecznie zastosować się do życzenia gościa. Po niedługiej sieście i podwieczorku ruszyli przez stary zdziczały park, aby wkońcu wyjść w pole.

Tuż za ogrodzeniem rósł istny las końskiego zębu, pomiędzy którym biegła wąska ścieżka, udeptana w glinie. Musieli iść gęsiego, gdyż dla dwojga osób nie było miejsca. Po krótkich ceregielach gospodarz poszedł przodem.

— Zaraz się te gąszcza skończą, — wyjaśnił,— wyjdziemy na brzeg jeziora. Radzę panu wykąpać się jutro. Łazienki niema, lecz są miejsca tak zasłonięte, że śmiało można paradować w stroju adamowym... Woda jak kryształ!

— A pan?

— Przepadam za zminą kąpielą, ale od pewnego czasu serce źle się sprawuje...

— Czy radził się pan lekarzy?

— I cóż mi poradzą? Zalecą odpoczywać, wylegiwać się w sanatorjum, a ja właśnie mam na to czas!.. Starość nie radość, dodał, uśmiechając się krzywo. — Czuję, że wyprzęgam.

— Myślę, że to zwykłe skutki przepracowania i siedzącego trybu życia, — rzekł profesor. — Wygląda pan jednak znakomicie... Przejmuje się pan zapewne bardzo wypadkami politycznemi i stąd trochę nerwicy...

— Być może, ale tem bardziej co mi pomogą lekarze? Zabronią przejmować się! Każą przerwać pracę... Gdybym żył bezczynnie, przejmowałbym się znacznie więcej.

Wydostali się nareszcie z gęstwiny końskiego zębu. Teraz przed nimi leżał wąski pas łączki, a dalej srebrna tafla wielkiego podłużnego jeziora. Na drugim brzegu, het na widnokręgu, ciągnęła się ciemna wstęga lasu...

— Może tu usiądziemy, — zaproponował gospodarz, wskazując małą ławeczkę o kilkadziesiąt kroków pod samotnem drzewem, rosnącem po tej stronie jeziora. — Mamy tu cień, a widok nie jest brzydszy od innego. Zresztą, przyznam się, chodzę tak rzadko, że się odzwyczaiłem, dłuższa przechadzka mnie męczy...

Usadowili się na niezbyt wygodnej ławce i zapalili w milczeniu cygara.

— Zupełnie mi jest obojętne, — wyrzekł po chwili Riesler, patrząc gdzieś w przestrzeń, — czy mam zabawić jeszcze dużo czy mało czasu na tym padole. Chodzi mi jedynie o to, bym zdążył dać mojej ojczyźnie taki środek, który zapewni jej zupełne i ostateczne zwycięstwo. Nie pragnę nawet koniecznie oglądać naszej zemsty własnemi oczyma. Wiem, że mamy jeszcze takich ludzi, którzy mój środek odpowiednio zużytkują...

A więc rozmowa ta była nieunikniona. Skoro tak, im prędzej się przez nią przebrnie, tem lepiej.

— Rozwiązanie mam już prawie w ręku, chodzi jedynie o trwałość... — podjął dalej gospodarz cichym głosem. — Ale od pewnego czasu poczułem w sobie wroga, który może moje zamiary pokrzyżować.

Opisał szczegółowo swoje dolegliwości. W miarę tego, jak opowiadał, zdradzał coraz większe podniecenie, głos przeszedł na wysokie tony, wkońcu mówił prawie dyszkantem.

— Samo przypuszczenie, że przy zupełnie jasnej myśli mogę być skazany na bezczynność, że ręce odmówią mózgowi posłuszeństwa, doprowadza mnie do szału. Im więcej się tego obawiam, tem częściej tracę władzę w rękach. Zaczynam czasem powątpiewać o sprawności mego mózgu. Wprawdzie nic dotąd nie spostrzegłem, ale już obawa przed czemś podobnem odbiera mi zaufanie do siebie samego... I to spotyka mnie właśnie w chwili, gdy zbliżyłem się do celu!

— Jestem przekonany, że parę miesięcy odpoczynku... — zaczął profesor.

— Skąd można mieć taką pewność! — przerwał mu niecierpliwie Riesler. — Zgodzę się z tem, że odpoczynek niekiedy opóźnia rozwój choroby, ale nie wierzę, by mógł coś cofnąć. Źródło choroby tkwi przecież jednak w mózgu i wiem, że skazany na bezczynność w ciągu szeregu miesięcy, nie potrafię odpędzić czarnych myśli, nakazać sobie prowadzenia egzystencji zwierzęcej...

Niedopalone cygaro opisało łuk i wpadło z sykiem do jeziora.

— Chodźmy do domu, — rzekł po chwilowej ciszy nieco lepiej opanowanym głosem. — Sam widok bezmyślnego spokoju, rozlanego w przyrodzie, drażni mnie i rozstraja. Najlepiej jeszcze czuję się w pracowni lub gabinecie...

— Niebardzo miły ze mnie gospodarz, — dodał zażenowanym tonem, gdy już wędrowali w gąszczu końskiego zębu. — Zaprosiłem pana na wieś, a trzymam koło domu. Może po wyznaniu, które uczyniłem przed chwilą, będzie pan wyrozumiały.

— Naturalnie, — powiedział powoli profesor.— Bardzo panu współczuję, ale sądzę, iż sam pan jest trochę temu winien. Przy dobrej chęci może pan zupełnie pozbyć się tych dolegliwości, zapewniam pana. Co zaś się tyczy gościnności... to wiem przecież, że zostałem zaproszony w innym celu, niż dla użycia rozkoszy wiejskich, i wcale tego panu nie biorę za złe... Domyśliłem się od pierwszej chwili, gdy tylko list przeczytałem.

— A jednak pan przyjechał!

— A jednak przyjechałem. Niema więc tu dla mnie niespodzianki, ani tem bardziej zawodu... W mojej pracy też nie wszystko idzie gładko i czasem powstają trudności, które zmuszają do zmiany metody. W takich wypadkach parę dni przerwy i wytchnienia zawsze dobrze robi.

— A czy domyśla się profesor, o co mi chodzi? — spytał pośpiesznie gospodarz.

— Przypuszczam, że chodzi oczywiście o coś związanego z przedmiotem pańskich zainteresowań. Może o jakąś radę... O ile będzie w zakresie moich wiadomości, chętnie służę. Mam jednak pewne wątpliwości, ponieważ, jak już wspomniałem, dziedziną tą nie interesowałem się wcale i to, cobym mógł powiedzieć, jest bardzo ogólnej natury.

Stanęli przed gankiem starego dworka.

— Profesorze, — głos Rieslera drgnął, — jestem koledze niezmiernie wdzięczny za ten przyjazd. Bardzo mi zależało na rozmowie, a jednak odłóżmy ją lepiej do jutra, lub może nawet na późniejszy dzień... Proszę tymczasem nie krępować się moją osobą i ten pobyt na wsi wykorzystać naprawdę dla wypoczynku.

— Pojutrze rano chciałbym koniecznie wyjechać...

— Wolałbym widzieć pana dłużej u siebie. Nie nastaję, ale jeśli pana nic szczególnego nie odstrasza, może pan jeszcze się namyśli...

— Niestety muszę być w Berlinie.

— W takim razie jutro po obiedzie powiem koledze wszystko, co mam do powiedzenia.

Po rozstaniu się z Rieslerem profesor Schmidt wstąpił do swego pokoju, zabrał książkę, notatniki i udał się do parku. Znalazł tam w gęstwinie starą kamienną ławkę. Cisza i spokój nie usposobiły go jednak do pracy. Opanowało go rozleniwienie, któremu poddał się zresztą chętnie. Gdy się ściemniło, opuścił ławkę z pewnym żalem i wolnym krokiem skierował się w stronę oficyny.

Po dziewiątej Anna przyszła prosić na kolację. Profesor był tak senny, że musiał zrobić wysiłek, aby zejść nadół. Chcąc uniknąć długiego siedzenia przy stole, oświadczył na wstępie gospodarzowi:

— Powietrze wiejskie widocznie podziałało na mnie, o mało nie zasnąłem u siebie.

— To na was mieszczuchów ono działa. Na mnie tak działa miasto. Tu mogę nie spać noc całą, a w mieście... Otóż parę lat temu w Berlinie wypadło mi zanocować, gdyż nie udało się załatwić wszystkich spraw w ciągu jednego dnia. Kupiłem na wieczór bilet do teatru, ale tak mnie zmorzył sen, że wolałem pójść spać.

Nazajutrz profesor obudził się jak codzień o szóstej. Nie wiedząc, jakie zwyczaje panują w domu Rieslera, pozostał jeszcze w łóżku i niepostrzeżenie zasnął na nowo. Gdy się obudził ostatecznie, było już po dziewiątej. Zawstydzony, ubrał się szybko i zbiegł do jadalni.

— Dzieńdobry pani, — powitał wesoło starą Annę, która zjawiła się natychmiast, dźwigając wielką tacę z aromatyczną kawą, masłem, serem i jajami. — Ho, ho! widzę, że chcecie mnie zakarmić na śmierć... Zaspałem dziś haniebnie, nigdy tak późno nie wstaję. Pan już zapewne po śniadaniu?

— Dawno już! Niebawem poszlę mu przez Fritza drugie śniadanie, bo rano to nasz pan prawie nic nie jada... A poco się łaskawy pan miał zrywać wcześnie? — dodała po chwili. — Przyjechał pan profesor na wieś odpocząć, toż sen najlepszy odpoczynek. Niech pan na naszego pana nie zważa. Czy to jest życie! — westchnęła Anna. — Widział pan profesor, co oni z domem zrobili? Za nieboszczyka ojca naszego pana było tam ładnie i wesoło. Zawsze gości pełno, polowania, zabawy...

— Osiemnaście lat miałam, gdy tu na służbę wstąpiłam. — opowiadała, nalewając profesorowi drugą filiżankę kawy. — Wówczas byłam takiem popychadłem do wszystkiego. Potem oddała mnie nieboszczka pani do szkoły gospodarstwa. Dwa lata, proszę pana profesora, spędziłam w Berlinie. Od tego czasu byłam już u państwa gospodynią. Każdy kąt znam w tym domu, każdy gwoździk... A teraz mi tam nawet wejść nie wolno! Chciałam parę razy posprzątać, ale pan mnie skrzyczał i zabronił. Fritz tam rządzi! Brudas i leniuch...

— Tam teraz laboratorjum, — nadmienił pojednawczo profesor.

— Skoro laboratorjum to i zamiatać nie trzeba? Stłukę im co albo rozleję? Toż ja, dzięki Bogu, od dzieciństwa mam do czynienia ze szkłem i porcelaną... Abo Fritz nie tłucze? Co tego szkła na śmietniku leży!

Po wczesnym obiedzie, w czasie którego najstaranniej unikano najważniejszego tematu, gospodarz zaprowadził profesora wprost do gabinetu.

— Ponieważ obstaje pan przy zamiarze porzucenia mnie jutro rano, musimy już dziś rozmówić się ostatecznie, — zaczął, przemierzając pokój wielkiemi krokami. — Czuję, że sam mojej pracy nie skończę, — głos Rieslera brzmiał głucho. — Za parę tygodni może już zupełnie nie będę władał rękami i kto wie, czy proces ten nie przejawi się jeszcze i w innych organach. Muszę więc śpieszyć się, a im więcej się śpieszę, tem ze mną jest gorzej!

Stając przed profesorem, spojrzał mu wprost w oczy.

— Wie już pan, nad czem pracuję... Czy kolega docenia znaczenie posiadania tego rodzaju środka walki dla przełamania otaczającego nas zewsząd pierścienia i umożliwienia nam spełnienia naszej misji historycznej? — zapytał z naciskiem po chwilowem milczeniu.

— Nie wierzę w brednie pacyfistów, — odpowiedział wolno profesor, który zrozumiał już, czego się po nim spodziewa gospodarz. — Nie ulega wątpliwości, że o najważniejszych sprawach na terenie międzynarodowym będzie rozstrzygała siła zbrojna... przynajmniej w najbliższej przyszłości. Jednak wojna chemiczna ma dla mnie coś odrażającego. Jako chemik, kocham tę wiedzę i przykro mi, że została użyta przez ludzkość do mordowania bliźnich... Nauka daje człowiekowi wspaniałe możliwości. Pozwala na badanie i poznanie świata, ułatwia życie. W tym kierunku pragnę ją rozwijać. Ale wykorzystanie jej dla takiej ohydy!... Gdyby przynajmniej posługiwano się gazami jedynie dla obrony przed cudzą napaścią, to jest na terytorjum, okupowanem przez wroga, a ewakuowanem przez własną ludność. Ale niestety w przyszłej wojnie będzie to oręż wybitnie ofensywny. Od niego ginąć mają tysiące ludzi bezbronnych...

— Trudno! Musi być zrobione miejsce dla Niemców. Jesteśmy narodem pełnowartościowym, to nas upoważnia do tępienia istot niższego rzędu. Należy wyzbyć się raz sentymentalizmu,

— Nie podzielam pańskiego zdania, chociażby z tego względu, że każdy naród uważa siebie za obdarzony jakąś misją historyczną i za należący do lepszej rasy... Uznaję jedynie wojnę obronną, a w obecnych warunkach naprawdę nie widzę, ktoby miał na nas napaść. Militaryzm francuski jest blagą i straszakiem... Czy kolega może sobie wyobrazić, by żołnierz niemiecki, któremu w ciągu czterech lat deptanoby ziemię ojczystą, niszczono wsie i miasta, dał się zatrzymać w chwili zwycięstwa, zwycięstwa absolutnego, na granicy terytorjum wroga? Czy znalazłby się chociaż jeden generał niemiecki, któryby taki rozkaz swego rządu wykonał? Zdaje mi się więc, że mamy jaskrawy dowód zupełnego zaniku idei zaborczej u współczesnych Francuzów... Polska też nas nie zapadnie, bo ją można trzymać w ryzach groźbą rosyjską, oczywiście o ile polityka nasza będzie na wysokości zadania. Któż pozatem...

— Ależ nam jest ciasno! Dusimy się na obecnem terytorjum... — krzyknął Riesler, nie panując nad sobą.

— Dokoła, — rzekł bardzo poważnie profesor, — jest też ciasno i nie mogę uznać przywileju osadzania kolonistów na ziemiach, usianych trupami dawnych mieszkańców. Nie jestem bynajmniej sentymentalny, lecz podobne rozumowanie nie odpowiada mojej psychice... Teorja nawozu jest wymysłem szowinistów i szarlatanów.

Zapadło przykre milczenie.

Wreszcie odezwał się gospodarz. Głos miał zachrypnięty i nie patrzył w stronę gościa.

— W tem, co mi pan powiedział, znalazłem dostateczną odpowiedź na pytanie, które chciałem panu zadać. Rozmowa nasza jest więc skończona i nawet... żałuję szczerze, że się do pana zwróciłem. Myślałem, iż zwracam się do dobrego Niemca...

Profesor poczerwieniał ale pohamował wnet oburzenie i odparł ze względnym spokojem:

— Sądzę, że można być dobrym Niemcem, mając zarazem ludzkie poglądy, tak jak można być dobrym Niemcem, szanując prawo gościnności. Proszę pana o samochód lub konie, gdyż pragnę natychmiast wyjechać, — oświadczył, wstając.

Riesler zdążył już opanować się. Miał przed sobą przeciwnika politycznego, a co zatem, wedle swego przekonania, wroga osobistego, ale bądź co bądź człowiek ten był gościem, którego sam zaprosił.

— Panie profesorze, — powiedział, zbliżając się do Schmidta, — przyznaję, że zachowałem się niewłaściwie. Jest to jeden z przejawów mojej choroby, tracę łatwo panowanie nad sobą. Proszę mnie traktować jako chorego i darować nieoględne słowa.

Profesor milczał, wahając się. W głosie Rieslera zadźwięczała istotnie prośba:

(D. c. n.)

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie—75 gr.; kwartalnie—2 zł. 25 gr.; rocznie—9 zł.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 104, Gazeta Warszawska — Warszawa. Skrzynka pocztowa Nr. 150

TELEFONY: Administracja — 289-04 i 626-58, Ekspedycja — 289-04; Buchalterja — 600-88; Zarząd — 600-88 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 690-46.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Jerzy Holender. Nakładem Sp. z o. o. „Wydawnictwa Narodowe". Wydawca — Mieczysław Niklewicz.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635.83.